

GAZETA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W ŁĘKACH DUKIELSKICH

POWOLAŃNIE



Nr. 5/142 ROK XXII

Okres zwykły

wrzesień-październik 2019 rok



Chodź
ze
Mną
zbawiać
świat!



NAUCZANIE PAPIESKIE

"Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego".

Znaczenie tych warunków określonych przez Jezusa - wędrowność, gotowość i stanowczość - nie polega na serii "nie" powiedzianych dobrym i ważnym sprawom życia. Chodzi tu raczej o to, by położyć akcent na celu głównym: stawać się uczniem Chrystusa! Chodzi o wybór dobrowolny i świadomy, podjęty z miłości, aby odwzajemnić bezcenną łaskę Boga, a nie o sposób na promowanie siebie samego, bo jest to bardzo przykre. Biada tym, którzy myślą, że idą za Jezusem, aby się wybić, zrobić karierę, czuć się ważniejszym, zdobyć prestiżowe miejsce. Jezus chce, abyśmy byli rozmówcami w Nim i w Ewangelii. Chodzi o pasję serca, która przekłada się na konkretne gesty bliskości, solidarności z braćmi najbardziej potrzebującymi akceptacji i troski. Właśnie tak, jak żył On sam. 30.06.2019r.

„Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawiał robotników na swoje żniwo”. To polecenie Jezusa zawsze jest aktualne. Zawsze musimy prosić Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo, którym jest świat. Każdy z nas powinien to robić z otwartym sercem, w postawie misyjnej; nasza modlitwa nie może się ograniczać tylko do naszych potrzeb. Modlitwa jest prawdziwie chrześcijańska, kiedy ma wymiar powszechny. 07.07.2019r.

O chciwości. Zachłanność dóbr, chęć posiadania rzeczy, nie nasycza serca. Raczej powoduje większy głód! Chciwość jest jak dobre cukierki: weźmiesz jeden: "Ojej! Jaki dobry!", i sięgasz po następny, potem po kolejny. Tak właśnie jest z chciwością; nie nasycza się nigdy. Miłość rozumiana i przeżywana jako dar z siebie jest źródłem prawdziwego szczęścia, podczas gdy niczym nieograniczone poszukiwanie dóbr materialnych i bogactw jest często źródłem niedoli, przeciwności, nadużyć i wojen. Tyle wojen rozpoczyna się od chciwości. 04.08.2019r.

Zgłębiajmy Słowo Boże! Jesteśmy zaproszeni do przeżywania wiary autentycznej i dojrzałej, zdolnej oświecić wiele "nocy" życia. Wszyscy doświadczyliśmy "nocy duchowej". Pochodnia wiary wymaga nieustannego podsycania poprzez osobiste spotkanie z Jezusem na modlitwie i słuchaniu Jego Słowa. Noście zawsze przy sobie kieszonkową Ewangelię i czytajcie ją. Ta lampa została nam powierzona dla dobra wszystkich: zatem nikt nie może wewnętrznie wyczołgać się w pewność własnego zbawienia, nie interesując się innymi. Prawdziwa wiara otwiera nasze serca na bliźniego i pobudza nas do konkretnej jedności z naszymi braćmi, zwłaszcza potrzebującymi. 11.08.2019r.

Dążyć do rzeczy wielkich. W życiu ważne jest poszukiwanie rzeczy wspaniałych, w przeciwnym razie gubimy się za wieloma małostkami. Maryja ukazuje nam,



że jeśli chcemy, aby nasze życie było szczęśliwe, Bóg musi być postawiony na pierwszym miejscu, ponieważ tylko On jest wielki. Ileż razy natomiast żyjemy, uganiamy się za rzeczami małym i :
u p r z e d z e n i a m i ,

urazami, rywalizacją, zazdrością, iluzjami, zbędnymi dobrami materialnymi... Ileż w życiu małostkowości! Dzisiaj Maryja zaprasza nas do spojrzenia na "wielkie rzeczy", których Pan w Niej dokonał. Także w nas, w każdym z nas, Pan czyni tyle wielkich rzeczy. Trzeba je rozpoznać i radować się, uwielbiać Boga za te rzeczy. 15.08.2019r.

Z adoracji Boga rodzi się miłość i miłosierdzie.

Adorować Boga oznacza także nauczyć się modlitwy adoracji, o której najczęściej zapominamy. Dlatego właśnie zachęcam wszystkich do odkrycia adoracji i częstego praktykowania tej modlitwy. Potem gotowość służenia. - Z podziwem myślę o wielu wspólnotach i grupach młodych ludzi, którzy także podczas lata poświęcają się tej służbie na rzecz chorych, ubogich i niepełnosprawnych. Aby żyć zgodnie z duchem Ewangelii trzeba, aby w obliczu wciąż pojawiających się na świecie nowych potrzeb byli uczniowie Chrystusa, którzy potrafią odpowiedzieć na nie nowymi inicjatywami miłosierdzia. Poprzez adorację Boga i służbę bliźnim Ewangelia naprawdę objawia się jako ogień, który zbawia, który zmienia świat, zaczynając od przemiany serca każdego. 18.08.2019r.

O miłości braterskiej. Miłość jest normą. Ale nie miłość w słowach, nie miłość udawana, tylko miłość w czynach, wyrażająca się w pomocy jeden drugiemu, miłość konkretna.

To życzliwość, to przebywanie razem, wzajemne miłowanie jest znakiem, który ostatecznie sięga kieszeni, ogołocenia się z przeszkody w postaci pieniędzy, aby dać je innym. Bycie członkami ciała Chrystusa czyni wierzących współodpowiedzialnymi jedni za drugich. Nie zawsze o tym myślimy. Wiara w Jezusa sprawia, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem. Spójrz na niego, na jego problem, a nie mów: mnie to nie obchodzi, to jego sprawa. Nie bądź obojętny. Przynajmniej się za niego módl. To jest bycie chrześcijaninem.

Chrześcijanin zawsze wychodzi od siebie, ze swojego serca i przybliża się, podobnie jak Jezus, zbliżył się do każdego. Największym wrogiem wspólnoty jest hipokryzja, udawana miłość, która pod pozorem pomagania i dzielenia się z drugim szuka jedynie własnej korzyści. Kiedy brakuje szczerości w dzieleniu, szczerości w miłości wtedy właśnie rośnie hipokryzja, oddalenie od prawdy, stajemy się egoistami, gasimy ogień komunii i umieramy wewnętrznie. 21.08.2019r.



z życia parafii... WYDARZENIA

27 czerwca. Zakończenie oktawy Bożego Ciała to tradycyjnie w Kościele czas święcenia pierwszych plonów ziemi i błogosławieństwo dzieci. W tym dniu nasza świątynia wypełniła się po brzegi dziećmi, rodzicami, rodzinami. Były piękne wianki uplecione zwłaszcza przez babcie, dziewczynki z kwiatami, chłopcy z dzwoneczkami i wszechobecny, radosny gwar.

Pod koniec Mszy św. ks. Proboszcz poświęcił przyniesione wianki, a po procesji wokół świątyni miał miejsce obrzęd błogosławieństwa dzieci. Z kosza wypełnionego słodkościami dzieciaki otrzymały podarunki za wytrwałość i całotygodniową oprawę procesji eucharystycznych.

28 czerwca obchodziliśmy największe święto parafialne - odpust. Nasza parafia poświęcona Najświętszemu Sercu Pana Jezusa w tym roku wyjątkowo uroczyste obchodziła ten dzień, bo był on zarazem świętem naszej parafialnej grupy Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. A trzeba nam wiedzieć, że 13 marca rozpoczął się Rok Jubileuszowy 150-lecia powstania Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa na ziemiach polskich.

Każdy jubileusz jest darem, ale i zobowiązaniem. Tak też było w naszej parafii. Już w maju jedna z rodzin naszej parafii ufundowała figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa z myślą i sugestią ks. Proboszcza, aby poświęcić ją w czasie parafialnego odpustu. Na ten dzień został zaproszony ks. Wiesław Szczygieł, moderator diecezjalny Arcybractwa SH NSPJ, który przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej. Współkoncelebransami byli: ks. prob. Marek Danak oraz ks. Jan Wilusz, nasz rodak. Przed Mszą św. odmówiliśmy z ks. prob. litanię do Serca Pana Jezusa.

W wygłoszonym kazaniu ks. Wiesław nawiązał do miłości Boga płynącej z przebitego Serca, które nawet po śmierci tak bardzo ludzi ukochało. (*Pełny tekst kazania na następujących stronach*).

W procesji z darami - oprócz już stojącej figury Serca Bożego - przynieśliśmy świecę, kwiaty, chleb, winogrona, wino i hostię.

Pod koniec Mszy św. ks. Wiesław dokonał aktu poświęcenia figury Serca Bożego. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu dokonaliśmy aktu wynagrodzenia Sercu Bożemu za grzechy własne i świata, a szczególnie za ostatnie profanacje dokonane w naszej Ojczyźnie. Zawierzyliśmy także Sercu Bożemu nasze życie i naszą parafię.

W uroczystej procesji po raz pierwszy niesiona była - przez członków Honorowej Straży NSPJ - figura Serca Bożego oraz pozostałe figury, które nieśli przedstawiciele młodzieży i łęckiego Koła Gospodyń Wiejskich. Piękną oprawę procesji stanowił poczet sztandarowy szkoły, harcerze, strażacy i dzieci sypiące kwiaty.

Na zakończenie otrzymaliśmy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i odśpiewaliśmy "Boże, coś

Polskę". Po procesji i błogosławieństwie chęć przynależności do grona stałej obecności przy Sercu Pana Jezusa wyraziło ponad sto osób i kilkadziesiąt dzieci. Otrzymali po raz pierwszy bilety, co pozwala wierzyć, że ta obecność przy Sercu Bożym w naszej parafii będzie odtąd bardziej gorliwa.

Bilety zelatorskie pełnią szczególną funkcję formacyjną w życiu członków Straży Honorowej. Losowane w pierwszy piątek miesiąca nie tylko motywują do pracy nad sobą i ucieszczania na spotkania, lecz również pozwalają lepiej poznać własną duszę i umocnić więź z Sercem Jezusa. Na każdym bilecie w pierwszej kolejności zamieszczony został cytat z Pisma Świętego odnoszący się do danego aspektu naszej relacji z Jezusem. Bilety inspirują nie tylko do udoskonalania siebie, ale i do głębszej i pełniejszej modlitwy, która zaczyna się wtedy, gdy wsłuchujemy się w głos Boga. Stąd też całe życie może być modlitwą, do czego doskonala pomocą są bilety zelatorskie.

Od czasu zaistnienia Straży Honorowej, siostra Maria od Najświętszego Serca Bernaud ustawicznie zachęcała członków do gorliwości. Czyniła to między innymi poprzez bilety, za pomocą których przekazywała cytaty z Pisma Świętego lub słowa jakiegoś świętego ze swoim komentarzem. Napisała 5 serii biletów po 33 każda: dla kapłanów, sióstr zakonnych, osób świeckich, młodzieży i mężczyzn. Bilet zelatorski losuje się zazwyczaj w pierwszy piątek miesiąca, by karmić serce i żyć do końca miesiąca zamieszczonymi na nim słowami. Istnieją liczne świadectwa tych, którzy z miesiąca na miesiąc wcielają w życie otrzymane słowa. Widzą oni, że Pan wiernie wspomaga ich w codziennym zmaganiu się z różnymi trudnościami.

Warto wiedzieć, że pierwszą Strażą Honorową czuwającą przy Zbawicielu, który potrzebował pocieszenia i obecność dusz rozmiłowanych w Nim - była Maryja, matka Jezusa, Jan - ukochany Jego uczeń i Maria Magdalena - rozmiłowana w Chrystusie. Otrzymali oni największą nagrodę jaką otrzymała pierwsza Straż Honorowa - tzn. Obecność w chwili otwarcia Jezusowego Serca.

Jezus po dziś dzień poszukuje obecności grona kochających osób przy Jego Sercu, pragnących Go pocieszać i wynagradzać Mu swoją miłością, wiernością i pamięcią - obojętność i niewdzięczność ludzi, dla których Zbawiciel tyle wycierpiał. Od odpustu parafialnego A.D. 2019 w naszej parafii będzie z nami nie tylko w figurze swojego Serca, ale także pragnie, abyśmy Mu ofiarowali swoje serca, w których będzie mógł znaleźć pocieszenie, ukojenie i miłość.

Organizacją oprawy liturgicznej zajął się parafialny ośrodek Straży Honorowej NSPJ, z którym po uroczystościach spotkał się w salce ks. Wiesław na krótkiej odprawie organizacyjnej.

Początkiem lipca rozpoczęły się prace związane z wykonaniem dodatkowego wejścia do naszej świątyni dla osób niepełnosprawnych. Prace wykonała firma KARMAT.

4 lipca przed Mszą św. popołudniową odbyło się nabożeństwo biblijne.

5 lipca przypadł pierwszy piątek miesiąca. Rano odprawiona została Msza św. za chorych i rozpoczęły się odwiedziny chorych w domach z Najświętszym Sakramentem. O godz. 17:30 - jak i w każdy kolejny piątek minionego okresu - trwalimy na świętej godzinie do Serca Pana Jezusa.

W pierwszą sobotę miesiąca, **6 lipca**, zgromadziliśmy

się na kolejnym już nabożeństwie fatimskim. Tym razem szczyt przygotowywania go przypadł parafianom z rejonu IV. Podczas nabożeństwa gościliśmy księdza Pawła Brysia, saletyna z Dębowca, który skierował do nas bardzo żarliwe i treściwe Słowo.

Kaznodzieja odniósł się do słów czytanej Ewangelii Mateuszowej. W perykopie znalazł się fragment o tym, dlaczego uczniowie Jezusa nie przestrzegają postu według Starego Przymierza. Saletyn dał nam świadectwo tego, w jaki sposób poprzez post możemy wyprosić wiele łask. Zauważył, że egzorcyści często poszczą, by opętany mógł wyjść spod panowania złego. Zachęcił parafian do postu o chlebie i wodzie, wskazując na wielkie właściwości tej praktyki pokutnej. Dał jej nowy wymiar, który nie ogranicza się tylko do umartwienia, ale także do polepszenia kondycji ciała.

Po Mszy św. odbył się różaniec fatimski oraz procesja zakończona apelem jasnogórskim i błogosławieństwem.

Warto zauważyć, że mieszkańcy IV rejonu włączyli się rodzinnie w oprawę liturgiczną. Były obecne małe dzieci, ich rodzice oraz dziadkowie. Szkoda tylko, że mimo tak pięknej pogody i czasu wolnego od nauki i prac na roli, tak wiele ławek pozostało wolnych. Czy jest nam już tak dobrze, że nie musimy prosić o wstawiennictwo u naszej Matki? Gdy kapłan wspominał o dzieciach fatimskich, które podejmowały post tak rygorystyczny, że pozbawiły się nawet chleba i wody, należy oddać się chwili refleksji i zastanowić się, co jest tak naprawdę ważne i potrzebne dla każdego z nas. (tekst Mateusz Więcek)

21 lipca, w tegoroczny „niedzielę kierowców”, z racji przypadającego na 25 lipca Św. Krzysztofa, patrona kierowców. Po każdej Mszy św. miał miejsce obrzęd poświęcenia pojazdów. Można było także złożyć ofiarę za szczęśliwie przejechane kilometry na cele misyjne, zakup środków transportu dla misjonarzy.

2 sierpnia, w kolejny pierwszy piątek miesiąca, układ nabożeństw i odwiedzin był taki sam, jak w ubiegłym miesiącu.

4 sierpnia nabożeństwo fatimskie oraz oprawę liturgiczną Mszy św. zorganizowali mieszkańcy rejonu V. Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Kazimierz Wolan MS, saletyn z Dębowca, a koncelebrował ks. prob. Marek.

W słowie skierowanym do wiernych kaznodzieja zaakcentował odwieczną walkę dobra ze złem, szatana z Bogiem, a wszystko w kontekście ludzkiego serca, przez które ten konflikt nieustannie przebiega i zmuszeni jesteśmy do ciągłego czuwania, bliskości z Bogiem w Sakramentach i Eucharystii. To także nieustanne zwracanie się o opiekę do Maryi, która przez swoją bliskość z Bogiem i wierność Jego Słowu, jako Niewiasta z Apokalipsy św. Jana, "obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap. 12, 1). "Starła głowę węża" (por. Rdz 3, 15). My, jako dzieci Kościoła, jesteśmy stale narażeni na bezpośrednie ataki Złego. Dlatego tak cenne jest dla nas orędownictwo Maryi.

Po zakończonej Eucharystii odmówiliśmy część bolesną Różańca św. z rozważaniami Męki i Śmierci naszego Zbawiciela i odniesieniem jej do naszego życia. Na zakończenie kapłani dokonali zmiany tajemnic Różańcowych.

Końcowym wydarzeniem tego wieczoru była procesja

wokół świątyni z figurą MB Fatimskiej, Apel Jasnogórski i błogosławieństwo.

4 sierpnia po sumie miało miejsce spotkanie wszystkich chętnych do zorganizowania powitania obrazu Matki Bożej Ludzi Pracy i Relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki.



Niedzielny poranek **11 sierpnia** 2019 roku w Łękach Dukielskich był inny niż pozostałe. O wyjątkowości tego dnia nie przesądził wcale nocny deszcz, na który łączenie czekali już długie tygodnie, ale w tym dniu do naszej parafii przybyli niezwykle goście. Powitaliśmy w naszej parafii Matkę Bożą w znaku Obrazu Matki Bożej

Robotników Solidarności oraz Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, którego częśćka została umieszczona w relikwiarzu. Tym znakom towarzyszyła replika krzyża nowohuckiego.

Uroczystą Eucharystię rozpoczęło procesyjne wejście mające początek przy wyjściu z dolnego kościoła, w którym już od soboty oczekiwały te dwa znaki.

Za krzyżem i ministrantami kroczyły dwa poczty sztandarowe: szkoły im. Jana Pawła II oraz OSP w Łękach Dukielskich, następnie harcerki, które niosły relikwie błogosławionego oraz replikę krzyża. Strażacy trzymali obraz z wizerunkiem Matki Bożej i jej przeczystego Syna, za nimi przedstawiciele wsi i parafii trzymali kosz z biało-czerwonymi różami.

Po przybyciu księdza celebrysa Krzysztofa Mijała, Archidiecezjalnego Duszpasterza Ludzi Pracy Regionu Podkarpacie, proboszcza parafii pw. św. Wojciecha i Matki Bożej Częstochowskiej w Krośnie oraz naszego proboszcza Marka Danaka procesyjnie zainaugurowano peregrynację znaków ludzi pracy w naszej rodzinie parafialnej.

Gdy ustawiono obraz na przygotowanym podeście, przedstawiciel NSZZ Solidarność odczytał historię obrazu. Następnie przedstawiciele naszej parafii w osobie dyrektora szkoły, Pani Beaty Węgrzyn, oraz Pana Andrzeja Kręzałka, społecznika i działacza Solidarności, przywitani wzruszającymi słowami ten wizerunek, a następnie złożyli kwiaty.

Oprawę liturgiczną przygotowali dorośli parafianie oraz harcerki pod opieką Pani Magdaleny Aszlar.

W homilii ksiądz Krzysztof przypomniał genezę chrześcijaństwa w Polsce, wspominając związek Polski z Maryją już od pierwszych wieków chrześcijaństwa na polskich ziemiach. Przestrzegał przed pozornym szczęściem, które może spotkać Polski naród, gdy przyzwolimy na zaniechanie tradycji i wartości, którymi żyjemy, i które odebraliśmy od naszych przodków. Świadectwo życia i męczeństwa błogosławionego ks. Jerzego było zachętą do życia zgodnego z radami ewangelicznymi.

Spora część homilii dotyczyła przypomnienia historii oraz wydarzeń, które prowadziły polskich robotników do wolności. Przypominały o tym napisy znajdujące się na tle obrazu oraz replika krzyża z Nowej Huty, pierwszego miasta w Polsce, które miało być pozbawione Boga, w którym nie miało być miejsca na wiarę. Robotnicy, którzy nosili Boga w sercu, postawili krzyż, którego strzegli, a po wielu latach starań postawili świątynię, która jest znakiem zwycięstwa Boga nad ciemnością grzechu. Wspominano represje

komunistyczne wynikające ze starań o budowę świątyni w Nowej Hucie. Represje te oraz epizody utraty stanowisk są znane nawet Łęczanom, którzy mieli odwagę budować swój kościół w trudnych czasach, w których religia była nazywana "opium dla ludu".

Po zakończonej Mszy św. zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpacie NSZZ "Solidarność" w Krośnie Wojciech Jarzab odczytał zaproszenie od przewodniczącego ZR Tadeusza Majchrowicza na pielgrzymkę ludzi pracy do Częstochowy oraz podziękował za przyjęcie Matki Bożej i Relikwii ks. Jerzego w naszej parafii.

Niezwykle cieszy fakt, że nasza parafia jest jedną z 54 parafii w diecezji, do której te znaki przybyły. Była to inicjatywa Zarządu Regionu w Krośnie w porozumieniu z ks. prob. Markiem Danakiem. Obraz peregrynuje po całym kraju, lecz nie jest w stanie odwiedzić każdego kościoła. Żywimy szczerą nadzieję, że tygodniowy pobyt tych znaków w naszej wspólnotie będzie czasem wielu łask.

Maryja zaprasza wszystkich rozeznających życiową drogę; wszystkich, którzy cierpią niedolę w związku z brakiem pracy oraz tych, którzy chcą jej zawierzyć siebie zarówno w czasie pracy, aktywności społecznej, jak też u progu emerytury. (tekst M. Więcek)

12-13 sierpnia. Przez kolejne trzy dni przed Mszą św. czuwania przy Matce Bożej prowadzili: Róże Różańcowe, pracujący na drugą zmianę oraz czciciele Matki Bożej.

15 sierpnia. Uroczystość Wniebowzięcia Maryi to od wieków w naszej Ojczyźnie dzień dziękczynienia za plony "ziemi i pracy rąk ludzkich". W naszej parafii także były barwne "ziela", poświęcane na każdej Mszy św., oraz trzy arcydzieła - wieńce dożynkowe, misternie uplecione i z sercem wykonane od Koła Gospodyń z Łęk Dukielskich, Myszkowskiego i Akcji Katolickiej, które zostały procesyjnie wniesione i poświęcone podczas sumy. Po Mszy św. miało miejsce tradycyjne dzielenie się chlebem przyniesionym przez delegacje wieńcowe.

16 sierpnia zgromadziliśmy się licznie w naszej świątyni na Apel Jasnogórski o godzinie 21:00. Było to jednocześnie pożegnanie Obrazu Matki Bożej. Po odśpiewaniu Apelu odmówiliśmy dziesiątek Różańca, ks. proboszcz zawierzył naszą parafię i nas wszystkich Maryi, a następnie udaliśmy się w procesji światła wokół świątyni. Obraz niosły Panie z łęckiego Koła Gospodyń, po czym otrzymaliśmy przez ręce kapłana Boże błogosławieństwo i odśpiewaliśmy pieśń maryjną. Piękną oprawę procesji przygotowały nasze harcerki.

25 sierpnia, w 653. rocznicę pierwszej pisemnej wzmianki o istnieniu naszej miejscowości i w 3. rocznicę poświęcenia Pomnika Wdzięczności nasza społeczność łęcka uczciła obecnością podczas Mszy św. o godz. 10. tej. Do oprawy liturgicznej Eucharystii włączyli się członkowie nowo powstałego Łęckiego Towarzystwa Patriotyczno Historycznego, którzy po raz pierwszy przygotowali także całą uroczystość.

Po okolicznościowym kazaniu ks. prob. Marka Danaka, błogosławieństwie i zakończeniu Mszy św. udaliśmy się procesyjnie pod Pomnik Wdzięczności Pokoleniom i Uczestników Konspiracji Niepodległościowej.

Uroczystość pod Pomnikiem rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu państwowego, a po nim słowo wprowadzenia i okolicznościowe wystąpienie wygłosił przewodniczący stowarzyszenia Dawid Krężałek, który także

prowadził całość uroczystości.

W dalszej części odmówiliśmy modlitwy za pokolenia Łęczan i walczących za naszą wolność które prowadził Ksiądz Proboszcz.



Po tej części delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapalonych zniczy. Delegacje wystawiły: szkoła/harcerze, przewodniczący rady powiatu Andrzej Krężałek,

radna Magdalena Krukar, sołtys Myszowskiego Zenon Widziszewski, delegacja Towarzystwa Patriotyczno Historycznego: Beata Bojda, Justyna Jurasz i Mateusz Więcek. Znaczącym akcentem tej części uroczystości była warta honorowa przy Pomniku złożona z naszych harcerek. Był to ich pierwszy udział w uroczystości przy Pomniku i wypada tylko wierzyć, że tak już pozostanie.

Po złożeniu kwiatów i zniczy odśpiewaliśmy Rotę, która zakończyła tę podniosłą uroczystość. Za udział i modlitwy podziękował wszystkim Dawid Krężałek.

Rozeszliśmy się także w podniosłym nastroju, gdyż z głośników popłynęły dźwięki przepięknego, maryjnego hymnu Sodalicji Mariańskiej - "Błękitne rozwińmy sztandary". Wszak jutro przypada Święto Matki Bożej Częstochowskiej.

* W pierwsze niedziele lipca i sierpnia po Mszach św. miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwa przez przyczynę św. Jana Pawła II oraz ucałowanie Jego Relikwii.

* W każdą środę trwała Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, poprzedzały ją godzinki ku Jej czci.

* W trzecie niedziele lipca i sierpnia odbywały się comiesięczne zbiórki ofiar na sprzątanie i remont świątyni.
opr. H.Kyc

Intencje dla Róż Żywego Różańca

Wrzesień

Intencja papieska: Aby politycy, naukowcy i ekonomiści wspólnie pracowali dla ochrony mórz i oceanów.

Intencje Róż Żywego Różańca: Aby Duch Święty kierował procesem nauczania i wychowania młodego pokolenia, a zdobywana wiedza skłaniała ich serca, umysły i wolę do ofiarnej służby ludziom i ojczyźnie.

Październik

Intencja papieska: Aby tchnienie Ducha Świętego wzbudziło nową wiosnę misyjną w Kościele.

Intencje Róż Żywego Różańca: Aby Duch Święty pogłębił naszą wiedzę o roli Najświętszej Maryi Panny w prowadzeniu ludzi do Chrystusa i znaczeniu modlitwy różańcowej; prosimy o upowszechnienie tej modlitwy w rodzinach i o nowych członków wspólnoty różańcowej.



ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu otrzymali:

- 13.07.2019r. Hanna Wasiak
02.08.2019r. Konstanty Peszke
10.08.2019r. Michał Sypień
31.08.2019r. Oliwia Jastrzębska



Sakrament małżeństwa zawarli:

- 29.06.2019r. Izabela Kołacz i Łukasz Jakubczyk
29.06.2019r. Angelika Makoś i Michał Drobek
06.07.2019r. Magdalena Węgrzyn
i Przemysław Fiałkiewicz
10.08.2019r. Sylwia Solińska i Dawid Marek Szombara
24.08.2019r. Karolina Cypara i Wojciech Wawrzycki
24.08.2019r. Anna Gniady i Coper Philip



KALENDARZ LITURGICZNY

WRZESIEŃ

01. Bł. Bronisławy, dziewicy;
- 80. rocznica wybuchu II wojny światowej. Dzień Weterana.
03. Św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła.
08. Święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny.
13. Św. Jana Chryzostoma, doktora Kościoła.
14. Podwyższenie Krzyża Świętego;
- Pielgrzymka czcicieli Serca Bożego do przemyskiej katedry w związku z rocznicą 150-lecia istnienia Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce.
15. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej;
- Ogólnopolska pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę i Dzień modlitw w intencji Środków Społecznego Przekazu.
17. Św. Roberta Bellarmina, biskupa i doktora Kościoła, Św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego;
- Dzień Golgoty Wschodu - 80. rocznica agresji sowieckiej na Polskę - uroczystość centralna w Warszawie przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie; Msza św. w katedrze polowej WP, Światowy Dzień Sybiraka.
18. Św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski.
19. Św. Januarego, biskupa i męczennika.
21. Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty.
22. Ogólnopolska pielgrzymka małżeństw i rodzin na Jasną Górę.
23. Św. Pio z Pietrelciny, prezbitera.
27. Św. Wincentego a Paulo, prezbitera;
- 80. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego.
28. Św. Wacława, męczennika.
29. Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała;
- Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy.
30. Św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła.

PAŹDZIERNIK

(Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny)

01. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i Doktora Kościoła.
02. Świętych Aniołów Stróżów.
04. Św. Franciszka z Asyżu.
04-06. 9. Ogólnopolski Kongres Małżeństw - Świdnica.
05. Św. Faustyny Kowalskiej, zakonnicy.
07. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.
08-09. W Warszawie odbędzie się 384. Zebranie Plenarne KEP.
09. Bł. Wincentego Kadłubka, biskupa.
13. Bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera;
- 19. Dzień Papieski.
14. Św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy.
15. Św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła.
16. Św. Jadwigi Śląskiej.
17. Św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika.
18. Św. Łukasza, Ewangelisty.
19. Bł. Jerzego Popiełuszki, prezbitera i męczennika.
20. Św. Jana Kantego, prezbitera;
- Światowy Dzień Misyjny.
21. Bł. Jakuba Strzemię.
22. Św. Jana Pawła II, papieża.
23. Św. Jana Kapistrana, prezbitera.
24. Bł. Jana Wojciecha Balickiego, prezbitera.
24-27. 5. Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji w Gnieźnie.
28. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

15.08.br. W Uroczystość Wniebowzięcia NMP, zwaną również świętem Matki Bożej Zielnej, przynieśliśmy do kościoła wieńce dożynkowe, chleby i wino, by podobnie jak w poprzednich latach poświęcić je i ofiarować Matce Bożej jako dar dziękczynny za tegoroczne zbiory. W tym roku w naszej parafii zostały wykonane aż trzy wieńce przez Akcję Katolicką, KGW z Łęk Dukielskich i KGW z Myszkowskiego, a także dzieci przyniosły duży kosz z kwiatami. W tym roku w wieńcu wykonanym przez Akcję Katolicką w centralnej jego części znalazły się Kielich i Hostia, które są symbolem Nowego Przymierza między Chrystusem a ludem Bożym. Na szczycie zaś umieszczony został Krzyż - symbol cierpienia i śmierci Jezusa, a jednocześnie zwycięstwa nad śmiercią. Krzyż to znak zgody na Wolę Bożą. Pozostałe wieńce przedstawiały: parę gospodarzy trzymających w koszach tegoroczny plon oraz sierp i kosę, czyli dawne narzędzia pracy żniwiarzy.

Również wyznaczeni przedstawiciele Akcji Katolickiej i KGW zajęli się oprawą liturgiczną uroczystości, a po skończonej Mszy św. poświęcone chleby zostały podzielone i rozdane wśród wiernych.

Beata Bojda



Kazanie odpustowe archidiecezjalnego moderatora Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Wiesława Szczygła. Łęki Dukielskie 28 czerwca 2019r.

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa jest objawieniem Bożej Miłości i Miłosierdzia. Kiedy Jezus Chrystus umierał na krzyżu, wówczas żołnierz przebił Jego bok. Kiedy człowiek podniósł rękę na Pana Boga, chciał uśmiercić Pana Boga. Taki zamiar miał też żołnierz,

kiedy przebijał bok Pana Jezusa. Chciał uśmiercić Miłość Boga. Bóg nie odpowiedział wtedy zagniewaniem na człowieka, nie obraził się, nie zesłał ognia, który by pochłoniął całą ludzkość, ale Bóg na brak miłości, na brak przebaczenia, na brak przyjęcia Dobrej Nowiny odpowiedział Miłością i Miłosierdziem.

I co się dzieje? Ku zdziwieniu wszystkich tych, którzy byli na Golgocie, z Serca Jezusowego wypływa krew i woda. Krew i woda - początek zbawienia, źródło zbawienia. Źródło, które nigdy w Kościele się nie wyczerpie; które odtąd będzie obficie się rozlewało na serca ludzi i będzie użyźniało ich serca. Krew, która wypływa z boku Pana Jezusa, ma zawsze nam przypominać o tym, że Bóg przelał za każdego z nas swoją krew, tzn. poświęcił się dla nas. Dać komuś krew, kiedy komuś krwi brakuje, to uratować mu życie. On swoją Krwią, którą za nas przelał, uratował nam życie, przywrócił nam życie, poświęcił się za nas. To On z krzyża wysokości mówi dzisiaj do każdego z nas: pragnę, abyście wszyscy, którzy tutaj jesteście, byli zbawieni. Od tej pory, kiedy tylko skierujemy wejrzenie na krzyż Chrystusa; kiedy przywołamy tej Bożej Miłości, to z tego krzyża Chrystusowego, od Jego Osoby, z Jego Serca, wypłyną dla nas źródło zbawienia i uświęcenia.

Droży Bracia i Siostry, krew jest symbolem tego, co we wspólnocie Kościoła jest najpiękniejsze. Matka Teresa z Kalkuty kiedyś powiedziała tak: *Kiedy patrzę na krzyż to widzę, jak Bóg mnie umiłował, a kiedy uczestniczę w Eucharystii, pozwalam się Bogu miłować.*

Kiedy uczestniczymy w Eucharystii uobecnia się Najświętsza Ofiara, i w czasie tej Ofiary my możemy z Bogiem nieustannie odnawiać przymierze, wchodzić w przyjaźń z Panem Bogiem. Ta Krew, która wypłynęła z Jego boku, ta Krew Chrystusa, Krew Zbawienia, może od tej pory płynąć w naszych żyłach. Bo przecież jesteśmy od tej pory spokrewnieni z Chrystusem. Każdy z nas może się nazywać Jego synem, Jego córką. A kiedy mamy bliskie więzi z Kimś, to chcemy z tym Kimś przebywać, być blisko.

Krew to Najświętsza Eucharystia. Kiedy spożywamy Jego Ciało, słyszymy przed przyjęciem Komunii Świętej z ust kapłana: "Corpus Christi" - "Ciało Chrystusa". To

Ciało, które zostało złożone w ofierze na krzyżu; to Ciało, które się poświęciło dla mnie, Ono jest teraz obecne w Eucharystii. Bóg się tak uniżył, tak zbliżył do człowieka, nie chciał od tej pory być już kimś odległym, dalekim. Chciał się w jakiś sposób z każdym z nas zjednoczyć, być po prostu blisko nas. On chce, żeby Jego Ciało było w naszym ciele. To Jego Ciało, które jest obecne w Eucharystii - On chce, żebyśmy i my byli teraz tym żywym tabernakulum.

Aby Jego Ciało było w nas, trzeba abyśmy mieli tą postawę, jaką miała Najświętsza Maryja Panna. Kiedy Anioł Gabriel przyszedł do Maryi, powiedział do Matki Bożej: Pan z Tobą! Błogosławiona jesteś pośród wszystkich niewiast wybrana, bo to Bóg przewidział i chce swój plan zrealizować w Tobie. I Maryja pyta: "Jakże się to stanie?". Ale również słyszy odpowiedź Anioła, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Kiedy słyszymy to "fiat" Maryi, czyli "niech mi się stanie", to jest to "Amen", przyzwolenie, tak, niech mi się to stanie. Kiedy słyszysz, kiedy kapłan daje ci Komunię Świętą i mówi ci "Ciało Chrystusa", to Bóg czeka na ten Twój akt wiary, że powiesz: Amen, tak, niech mi się stanie - niech to Ciało, które zostało wydane na krzyżu dla mnie, dla mojego zbawienia, będzie zadatkami dla mojego życia wiecznego. Chrystus powie: "Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym". Tak Boże Serce przewidziało, aby pośród swojego ludu pozostać w taki przedziwny, pokorny sposób, zamknąć się w tabernakulum, w świątyni. Dlatego też w taki, a nie inny sposób chce dzisiaj do nas przychodzić; do tych dzieci, które odkupił swoją drogocenną Krwią. Chce, abyśmy w drodze do wieczności nie pomarli, nie zginęli; żeby nasze serca nie wyiębły, nie stały się ostygłe, zimne, obojętne, a zawsze się tak dzieje, kiedy zamykamy się na Miłość Boga objawioną w Najświętszym Sakramencie. Kiedy Pan Jezus objawił się Marii Małgorzacie Alacoque, to ujrzała ona, że z ran po Jego Męce wychodzi bardzo dużo światła, z ran na nogach, na rękach. Po Jego Męce pozostało pięć ran. Oczywiście całe Ciało Jezusa było wielką raną, ale tych, które zostały po Jego Męce i zablizniły się chwałą Jego Zmartwychwstania, było pięć. Maria Małgorzata Alacoque zobaczyła, że z ran Chrystusa wychodzi dużo światła, a najwięcej światła wydobywało się z Rany Jego Serca. Jezus powiedział do Marii Małgorzaty Alacoque: "Powiedz moim dzieciom, że za nic bym miał to wszystko, co dla nich uczyniłem, wycierpiałem podczas Mojej Męki, śmierci, gdyby moje dzieci nie zapomniały o Mnie w Najświętszym Sakramencie". I dalej Jezus powiedział: "Ja ich tak bardzo umiłowałem, a oni w zamian za to są wobec mnie obojętni, spotyka mnie w Najświętszym Sakramencie wzgarda, zapomnienie, a zdarza się, że moje dzieci przyjmują mnie w sposób świętokradzki. Powiedz, że Mnie to bardzo boli. Powiedz im, że to Mnie bardzo boli, a ciebie proszę, żebyś o jedenastej w nocy kładła się krzyżem i rozważała Moją Mękę, którą teraz moje dzieci depczą, bo z Niej nie korzystają i ty będziesz wynagradzała, będziesz pocieszała Moje Serce".

W tamtych czasach, żeby przyjmować częściej Komunię Świętą, trzeba było mieć pozwolenie siostry przełożonej. Jezus mówi do niej: „Pójdiesz do przełożonej i będziesz prosiła, żebyś mogła częściej przyjmować

Komunię Świętą, bo Ja chcę przebywać w Twoim Sercu, żebyś ty Mnie pocieszała, ty Mi okazywała miłość, kiedy Ja od moich dzieci tej miłości nie otrzymuję, a boli Mnie wzgarda, obojętność. Ty to będziesz czyniła". Maria Małgorzata Alacoque pójdzie do przełożonej, będzie mówiła o tych rozmowach jej duszy z Jezusem i będzie prosiła o to pozwolenie.

Tak, Komunia Święta, Drodzy Bracia i Siostry, to największy dar dla czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa. Eucharystia, Msza Święta to ta pamiątka Męki, śmierci, w której uczestniczymy, która się ciągle odnawia, w której Chrystus może nam udzielić - jak On mówi: "Tak, Moje Serce zawiera łaski zbawienne, uświęcające, zdolne wydobyć was z przepaści zatracenia". To Serce te łaski zawiera w Komunii Świętej, w Eucharystii, w Słowie Bożym. To Serce mówi do mnie, do nas dzisiaj: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a Ja was pokrzepię, Ja dam wam wytchnienie".

Kiedy będziemy mogli przyjść do Najświętszego Serca Pana Jezusa? Czy przyjdziemy wtedy, kiedy zapomnimy o Jezusie, o Jego Słowie? Czy przyjdziemy wtedy, kiedy nasze serca będą obojętne; kiedy zapomnimy o Jego nauce, Jego przykazaniach? Kiedy zachowamy się jak te owce, które się pochowają, bo przebywają w mrokach ciemności, w grzechach ciężkich?

Kiedy nasze serca wyziębły, Drodzy Bracia i Siostry, kiedy wiara w nas oziębla, to Boże Serce boleje nad tym, że nie będzie mogło nam usłużyć, bo nie przyjdziemy do Niego.

Dlatego dzisiaj, kiedy uczestniczymy w uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, chcemy Jezusowi powiedzieć: Tyś jest naszym Pasterzem, a my Twoimi owcami. Jesteś Pasterzem i my chcemy słuchać Twojego głosu. Chcemy i pragniemy, żebyś Ty nas przez życie poprowadził - nie tak, jak my byśmy chcieli, nie drogami, które byśmy sobie obrali, ale drogami, którymi Ty chcesz nas poprowadzić. On mówi dzisiaj: - Chcę was poprowadzić na pastwiska zielone, na wyżyny, gdzie zostaniecie nakarmieni owocami mojej Męki, śmierci; gdzie żadna owca, żadne dziecko moje, odkupione drogocenną Krwią, nie będzie cierpiało głodu, nie będzie samotne, nie będzie zostawione samo sobie. Chce nas poprowadzić, Drodzy Bracia i Siostry, na zielone pastwiska, na wyżyny, tzn. ku Eucharystii, ku Mszy Świętej.

W Litani do Najświętszego Serca Pana Jezusa są 33 wezwania - nieprzypadkowo. Tę litanię w miesiącu czerwcu, jak sam Jezus prosił, odśpiewujemy, odmawiamy przed Najświętszym Sakramentem, przed Jezusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie. Chcemy przyjmować Jego Osobę jako naszego Pana i Pasterza. Chcemy, żeby On uczynił nasze serca na podobieństwo Swojego Serca opisanego w wezwaniach, które wyśpiewujemy.

Dzisiaj chcecie w waszej świątyni poświęcić figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Sam Jezus dał taką obietnicę, że gdzie obraz, figura Jego Najświętszego Serca zostaną poświęcone, i gdzie rodzina, dom, wspólnota

parafialna będzie oddana Jego Sercu, to w tej rodzinie, w tym domu, w tej parafii zgoda i pokój panować będzie. To, co nas wyróżnia spośród wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, i co jest oznaką, że przy Bożym Sercu trwamy, to jest zgoda i pokój. Ja pokój Wam przyszedłem dać - nie to, żebyście byli pośród siebie poróżnieni. Jest obietnica Pana Jezusa, że kto będzie Go przyjmował w Komunii Świętej, kto będzie zachowywał Jego naukę, da się Dobremu Pasterzowi poprowadzić, to Pan Jezus, Jego Serce, do tej zgody i do tego pokoju nas poprowadzi.

Dzisiaj, na zakończenie Mszy Świętej, chcecie także w waszej parafii wziąć Słowo Życia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Są takie serie bilecików, i tych bilecików w każdej serii jest po 33, a w każdym z tych bilecików jest Słowo Bożego Serca, Słowo takie od Serca Jezusowego. Kiedy weźmiemy to Słowo do naszych rąk, do naszych domów, kiedy przeczytamy to Słowo, to zapytajmy Jezusa: Czego to Boże Serce ode mnie pragnie? Jakie mi dzisiaj daje przesłanie w tą uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego?

Na koniec, Drodzy Bracia i Siostry, skoro poświęciliście tą figurę Najświętszego Serca Jezusowego; skoro chcecie być parafią, która Boże Serce chce czcić, to nie zapominajcie o tych owcach, o których mówi dzisiejsze pierwsze czytanie, cała dzisiejsza liturgia, a które to Słowa odnoszą się w sposób szczególny do Boga, który jest Miłością, do każdego czciciela Serca Jezusowego Pan Bóg dziś mówi: Ja sam będę paść moje owce i Ja sam będę je układał na legowisku; zagubioną odzyskam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skałeczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał; będę paść sprawiedliwie.

Każdy pierwszy piątek miesiąca jest takim dniem Bożej Miłości, ku odnowieniu więzi z Bożą Miłością, kiedy to Komunię Świętą przyjmujemy, żeby wynagrodzić za nasze braki miłości wobec Boga i bliźnich, żeby później stanąć przy człowieku, który jest zraniony przez grzech. Stanąć przy tej owieczce i przyjąć Komunię Świętą, jednocząc się z Ofiarą Chrystusa, aby ta Ofiara Chrystusa zadośćuczyniła za jego grzech i aby ta owieczka, która jest największym pragnieniem Serca Jezusa, na nowo odnalazła się we wspólnocie Kościoła i odnalazła ten pokarm, który jest pokarmem na życie wieczne, tzn. Ciało Chrystusa, Jego Obecność w Najświętszej Eucharystii.

Cieszę się bardzo i dziękuję dzisiaj Bożemu Sercu razem z wami za wspólnotę Arcybractwa Straży Honorowej w waszej parafii i modłę się, aby ona w waszej parafii się rozrosła w wielką i piękną wspólnotę, by nie zabrakło w waszej wspólnocie tych, którzy Bożemu Sercu będą okazywali cześć, miłość i wynagrodzenie, a poprzez swoją godzinę obecności, którą sobie wybrali w ciągu dnia, będą pocieszali to Boże Serce w tabernakulum; będą wynagradzali temu Bożemu Sercu i będą stali na straży, aby innym to źródło Bożej Miłości pokazać.

Módlmy się o to dzisiaj gorąco, niech Boże Serce obdarzy nas wszystkich dzisiaj podczas tej uroczystości Bożymi łaskami, pokojem, błogosławieństwem. Amen

przepisała Sylwia Jaracz

01 września 2019
XXII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 14

Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego.



Już w pierwszym czytaniu mędrzec Syracydes mówi „*im większy jesteś, tym bardziej się uniążaj*” (Syr 3, 18).

Uniężenie tworzy przestrzeń, która otwarta jest na przyjęcie Boga i drugiego człowieka, do przyjęcia czegoś wielkiego, czegoś co może zaskoczyć. Uniężonego człowieka, ten który go zaprosił nazywa przyjacielem, zapraszając tym samym do więzi, na miarę więzi rodzinnej, obdarza zaufaniem. Daje dostęp do bliskości - „*przesiądź się wyżej*” - a nadto i obdarza chwałą wobec innych współbiesiadników.

To właśnie Chrystus uniężył się tak bardzo, że przyjmując mękę krzyżową został „*wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic*” (Iz 53,3).

I to wreszcie sam Jezus jest tym, który wydając wieczerzę zaprasza nas, ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. Nas, którzy nie mamy mu czym za to odpłacić. To napawa Go szczęściem i tym szczęściem chce się dzielić z nami. Zapewniając, że otrzymamy odpłatę przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych (por. Łk 14, 14).

Warto zatem zapytać:

Jakie „miejsca” pragniemy zajmować w rodzinie, wspólnocie, parafii?

Co to znaczy „uniężyć się” - „być dla... drugiego”?

Na ile Jezus Eucharystyczny - Chleb życia jest dla mnie wzorem Drogi, Prawdy i Życia?

1 września 2019, XXII Niedziela Zwykła, Z EWANGELII Łk 14



Ewangelia miesiąca

CIESZYĆ SIĘ ZE SWEGO MIEJSCA NA ZIEMI

Rezygnacja z pierwszych miejsc - jakże to niepopularna dziś postawa! Jedni nazywają ją głupotą, inni niezaradnością, jeszcze inni naiwnością. A tymczasem w dzisiejszej Liturgii Słowa, jakby wbrew współczesnym trendom i obyczajom, słyszymy jej pochwałę! Zostaliśmy zaproszeni „na uroczyste zebranie” (Hbr 12,22), na ucztę, która będzie trwała wiecznie. Każdy z nas ma swoje miejsce przy stole, swoje miejsce na ziemi. I w tym konkretnym miejscu, bez względu na to, w której części biesiadnego stołu się ono znajduje, Pan Bóg, Gospodarz uczy, chce nam coś ważnego powiedzieć: przez ludzi, współbiesiadników, którzy żyją obok nas i z nami; przez to wszystko, co nas otacza; przez to, co i ile widać z miejsca, w którym jesteśmy; przez to, co i ile znajduje się na naszych półmiskach.

Dobrze jest umieć cieszyć się ze swojego miejsca na ziemi, umieć dostrzegać w nim dobro, ufając, że zajmuje się je nie przez przypadek, ale że bycie tu i teraz ma głęboki sens, że właśnie tu Pan Bóg chce i może mnie uszczęśliwić, a ostatecznie - zbawić. W każdym miejscu na ziemi możliwe jest szczęście. Każde też może być odpowiednią drogą do zbawienia. Niezadowolone, chęć wyrwania się za wszelką cenę do „pierwszych rzędów” czyni człowieka nieszczęśliwym. Skupianie się na tym, czego się jeszcze nie ma, zamiast radości z tego, co się ma, sprawia, że życie staje się udręką. Umieć powiedzieć: „wystarczy” (*wystarczy dóbr materialnych, wystarczy władzy, wystarczy życiowych doznań*) - to czyni wolnym i otwiera człowieka na to, co najważniejsze, a mianowicie: „Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). A św. Paweł dopowiada: „Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawianiem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat, nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni!” (1 Tm 6,6-8). To nie znaczy, oczywiście, że skazani na potępienie są ci, którzy, jak bogaty młodzieniec z Ewangelii, „mają wiele posiadłości” (por. Mt 19,22), dzierżą władzę, piastują ziemskie godności, czy zajmują jakiegokolwiek inne „pierwsze miejsca przy stole”. Im jednak Syrach w dzisiejszym pierwszym czytaniu radzi: „O ile wielki jesteś, o tyle się uniążaj, a znajdziesz łaskę u Pana” (Syr 3,18). „Mieć” nie po to, żeby mieć wyłącznie dla siebie, ale żeby móc podzielić się z bliźnim i służyć mu, nie oczekując niczego w zamian - to jest dopiero szczęście. Dziecko, które ma zabawkę tylko dla siebie, które kurczowo trzyma ją w rękach i nie pozwala jej sobie wyrwać, nigdy nie zazna radości wspólnej zabawy, radości dzielenia się. Ono się nie bawi, tylko pilnuje swojej własności - to szczęścia nie daje.

Na zgoła inne niebezpieczeństwo narażeni są ci, którzy zajmują ostatnie miejsca przy stole. Oby nie patrzyli zachłannie i zawistnie na tych, którzy siedzą wyżej, ale potrafili powtarzać za Psalmistą: „Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy” (Ps 131,1-2). Uczta będzie trwała wiecznie. Jakaż to wspaniała perspektywa! Bo w tej wiecznej perspektywie wszystko nabiera sensu: wszystkie niewygody, niedostatki, braki, biedy, cierpienia. Wszystkie „ostatnie miejsca”. Piękna jest ta Boża logika, piękne jest to, że Pan Bóg, jak dobry gospodarz, widzi także tych z „ostatnich miejsc”. Ci, których świat nie dostrzega, są widziani przez Boga, tak jak celnik Zacheusz, którego Pan Jezus wypatrył na drzewie; jak Chaldeczyk Abraham, którego wezwał Bóg, by stał się ojcem Jego ludu, Izraela; jak

pasterz Dawid, którego uczynił wielkim królem. Bardzo to krzepiące - że każde ziemskie "ostatnie miejsce" może stać się pierwszym w królestwie niebieskim, pierwszym w Bożej hierarchii. Tak więc bądźmy wdzięczni, że zostaliśmy zaproszeni na ucztę, cieszymy się ze swojego miejsca na ziemi.

Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa

W świecie przyrody trwa zacięta walka o byt. Podobne zmaganie można obserwować wśród ludzi. Różnica jednak polega na tym, że w przyrodzie silniejszy wygrywa, a słabszy uznaje się za pokonanego, tymczasem wśród ludzi słabszy rzadko kiedy rezygnuje z dalszej walki i umie się pogodzić ze swoim miejscem. Pokonany potrafi sięgać po bardzo nieuczciwe środki, byle wypłynąć na wierzch i zająć pierwsze miejsce. A jeśli mu się to już nie może udać, swoje wysiłki koncentruje na tym, by pomniejszać sukces zwycięzcy. Można nawet obserwować sytuacje, w których pewne jednostki tym usilniej walczą o pierwsze miejsce, im mniej się do tego nadają. Źródłem tej dążności jest pycha, czyli chorobliwie ustawiona ambicja.

Ludziom się wydaje, że są o tyle ważni, o ile mają przewagę nad innymi. Stąd ciągle zestawiają się z innymi, przeżywając bolesne kompleksy, gdy spotykają silniejszych, zdolniejszych, bogatszych od siebie, i zadzierają nosa, gdy mogą udowodnić nad kimś przewagę. Dla zewnętrznego obserwatora takie postępowanie jest niezrozumiałe, często niemądre, ale pycha zaślepia zarozumialca i nie pozwala mu dostrzec prawdy o sobie. Pycha to groźna choroba ludzkiego ducha. Niszczy tego, kto na nią choruje, i boleśnie rani wszystkich, którzy mają z nim do czynienia.

Większość ludzkiego cierpienia i nieszczęścia płynie z niezaspokojonej ambicji. Niewielu też ludzi jest wolnych od tej choroby. Jej objawy możemy obserwować w przedszkolu i w domu starców, w kolejce przed sklepem i w salce katechetycznej. Grozę tej choroby powiększa fakt, że żadna apteka świata nie posiada na nią lekarstwa. Autor Księgi Mądrości stwierdził krótko: "Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa". Jedyną bowiem szansą wyrwania się z tej choroby jest zawarta w odkryciu i umiłowaniu prawdy o sobie. Aby to jednak mogło nastąpić, człowiek musi zrezygnować z porównywania siebie z innymi i zmierzyć się wprost i bezpośrednio z Bogiem. Dopiero w spotkaniu z Nim jest w stanie odkryć swoją prawdziwą i niepowtarzalną wielkość i swoją prawdziwą małość, a przez to odnaleźć swoje własne miejsce w stworzonym przez Boga świecie.

Ktoś słusznie powiedział, że każdy człowiek winien mieć coś z Kopernika. Każdy bowiem winien odkryć, że on nie jest Ziemią, centrum świata, wokół którego wszystko się kręci, lecz planetą, jedną z miliardów, która razem z innymi, i zgodnie z nimi, kręci się wokół Wiecznego Słońca, którym jest Bóg. Kopernik długo odkrywał prawdę o ziemi i słońcu, a ukończone dzieło trzymał w ręku dopiero na łożu śmierci.

Szczęśliwy człowiek, który przynajmniej w godzinie śmierci dokona tego odkrycia w swoim życiu. Znak, że wyzwolił się z owej groźnej choroby, która uniemożliwia dostanie się do królestwa Bożego. W niebie nie ma miejsca dla ludzi pysznych.

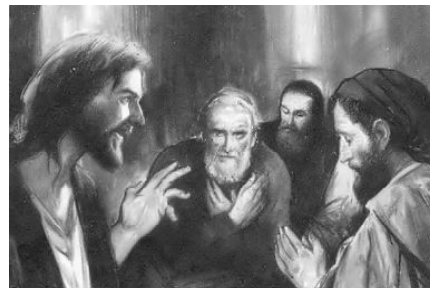


Dobry uczeń Chrystusa

Fragment Ewangelii z 8 września z kolei mówi o trzech warunkach, które decydują o przynależności do Chrystusa. Pierwszym z nich jest gotowość na rezygnację z wszystkiego

08 września 2019
XXIII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 14

Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.



Nie może być prawdziwym chrześcijaninem ten, "kto nie ma w nienawiści ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, a wreszcie siebie samego". Stwierdzenie to wydaje się być sprzeczne z tym, co mówi słowo Boże na temat miłości małżeńskiej i rodzinnej oraz miłości względem siebie samego. Jezus jednak nie snuje subtelnych rozważań o duchowych priorytetach i preferencjach, ale używa języka mocnego i pełnego ognia. W typowo semickim stylu domaga się, by miłować Boga całym sercem i ponad wszystkie inne miłości.

"Mieć w nienawiści" oznacza, że nawet najbliższych osób nie można kochać miłością absolutną, tak jak Boga. Moja miłość do rodziców oznaczać będzie oczywiście serdeczne przywiązanie, cześć i troskę, ale tak naprawdę moją matką i ojcem, czyli prawdziwym oparciem i źródłem życia, będzie zawsze Bóg, a nie oni. To samo odnosi się do miłości męża i żony: chrześcijański mąż zawsze będzie kochał swoją żonę "mniej" niż Boga, to znaczy, że na Bogu samym będzie się opierał całym ciężarem swojej słabości i swoich potrzeb, i że Bóg, a nie najbardziej nawet ukochana żona, będzie mieć decydujący wpływ na podejmowane w sumieniu decyzje. Nawet gdy ktoś taki straci rodziców czy owdowieje, to doświadczenie to, choć bolesne, nie będzie dla niego katastrofą, bo miłość Boga jest wieczna.

14 września 2019 Podwyższenie Krzyża Świętego Z EWANGELII J 3

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.



Rabbi Mosze Lejb opowiadał, że nauczył się miłości od pewnego chłopca. Ów chłop siedział wraz z innymi w szynku i pił. Długo milczał, jak inni mówili, ale że serce zmiękło mu pod wpływem wina, więc zagadnął wreszcie sąsiada:

- Powiedz mi, czy mnie kochasz?

Tamten odparł:

- Bardzo cię kocham.

- Powiadasz, że mnie kochasz - rzekł chłop - a nawet nie wiesz, co mi doskwiera. Gdybyś naprawdę mnie kochał, z pewnością byś wiedział. Tamten nie potrafił nic odrzec, a ten, co pytał, znowu zamilkł. Ale ja zrozumiałem. Miłość do ludzi polega na tym, aby wyczuwać ich potrzeby i brać na siebie ich cierpienia.

Tak właśnie kocha Bóg! On zna moje potrzeby i bierze na siebie moje cierpienie, dlatego "posłał swego Syna na świat po to, aby świat został przez Niego zbawiony".

Jezus Chrystus umarł na Krzyżu za każdy twój grzech. Ale nie potępia cię za to, bo zrobił to z czystej miłości. Możesz więc zawsze przyjść do Niego, prosić o przebaczenie i być pewnym, że On cię przyjmie. Nie ma takiego miejsca, z którego nie mógłbyś wrócić. Zobacz, że Jego miłosierdzie nie zna granic. Możesz poprosić Jezusa, aby udzielił ci łaski zaufania i wiary w Jego dobroć.

dla Chrystusa. Jezus stawia przed nami największe wartości: ojca, matkę, nawet nasze życie i domaga się gotowości złożenia tego wszystkiego w ofierze, gdyby zachodziła potrzeba i konieczność wyboru pomiędzy Nim a nimi. Gotowość na utratę wszystkiego dla Boga oto pierwszy warunek wskazany przez Chrystusa. Na co dzień Pan Bóg nie domaga się tak wielkich ofiar. Po to daje ojca, matkę, byśmy ich kochali. Po to daje życie, byśmy się nim cieszyli. Pragnie jedynie, abyśmy ponad to wszystko cenili sobie kontakt z Nim. Drugi warunek to twórcze wykorzystanie życia. Każdy człowiek do czegoś dąży, chce coś w życiu osiągnąć, czegoś ważnego dokonać. Najczęściej tym dziełem jest wychowanie dzieci, zabezpieczenie warunków życia, budowa kochającej się rodziny. Czasem ten wysiłek twórczy dotyczy dobra ojczyzny, ludzkości, Kościoła... Człowiek o tyle jest wielki, o ile dąży do czegoś wielkiego. Ta twórcza pasja w dużej mierze stanowi o jego wielkości. Jeżeli opuści ręce, przestanie budować, zrezygnuje, przedstawia tragiczny obraz, zwłaszcza gdy jest to człowiek młody. O wiele częściej spotykamy ludzi starych, którzy rozgoryczeni, pełni pretensji do siebie i świata stwierdzają, że ich życie ma się już ku końcowi, a oni jeszcze nic nie zrobili, niczego nie dokonali. Rozpoczęli, ale im się nie udało. Czekali na lepsze warunki i nie doczekali się. Wszystko kwitują melancholijnym ruchem ręki. To występuje często u ludzi po pięćdziesięciu latach życia. Są zaskoczeni zbliżającym się końcem. Źle obliczyli czas, który mieli do dyspozycji. Pan Jezus przestrzega nas przed ich błędem. Wzywa do zastanowienia, rozważki, roztropnego działania. Ten jest mądry, kto patrzy na koniec, kto umie dobrze liczyć, kto potrafi odpowiednio wyzyskać to, co ma. Budowa wieży. Zastanówmy się nad otrzymanymi talentami, nad tym, co budujemy i czy potrafimy skończyć. Obok gotowości na rezygnację z wszystkiego dla Pana Jezusa, obok twórczej pasji wykorzystania życia i zrobienia czegoś dobrego, uczenia Pana Jezusa musi cechować wielka roztropność. Jest ona szczególnie potrzebna w walce ze złem. To jest najtrudniejszy punkt naszego życia. Zło rośnie obok nas, trzeba codziennie się z nim mocować, ale jeśli się człowiek do tego zabierze nieroztropnie, zginie. Trzeba dokładnie obliczyć siły ciała i ducha - czy wystarczą do wytrwania. Czy zdołamy rozprawić się ze złem całkowicie, czy też trzeba będzie podejść do niego dyplomatycznie. Pozwolić złu rosnąć obok i tylko pilnować, byśmy w tym bliskim sąsiedztwie nic nie stracili.

Warto razem ze świętymi, poznając ich drogę do świętości, zastanowić się nad naszym podejściem do ewangelicznej drogi. Czy nie sprowadzamy jej do naszych możliwości? Czy odkryliśmy, że każdy krok na tej drodze przerasta nasze siły i jest możliwy jedynie przy ścisłej współpracy z łaską?

Czytania na każdy dzień, (c) 1996-2001 serwis Mateusz

[14 września 2019. Podwyższenie Krzyża Świętego](#)

LEKTURA DUCHOWA

**"Nie proście o krzyże, przeciwstawiajcie im wszystkie możliwe środki zaradcze, ale kiedy przychodzą, akceptujcie je z uległością".
św. Franciszek Salezy**

Tajemnica Krzyża

Niewiara w miłość Boga objawia się w buncie, szemraniu i narzekaniu... Tak czynił Lud Wybrany na pustyni; Lud, o którym mówi Matka Boża w La Salette; podobnie i my czynimy. Ukąszenia jadowitych węży przynosiły śmierć. Izraelitów uratowało spojrzenie na miedziany pał!

Jakie mamy lekarstwo, kiedy zabija nas jad grzechu? Tym lekarstwem jest Jezus Chrystus wywyższony na krzyżu!

Święty Jan Paweł II mówił do nas: "Nowy człowiek przekracza religijność naturalną, swój strach przed tym, co będzie, i ciągłą pokusę, by czcić



Boga w jednym tylko celu, by tak uzyskać życie łatwe i bezpieczne. Człowiek naturalnie religijny nie zna jeszcze głębokiego wymiaru chrześcijaństwa". Rozumienie tajemnicy krzyża jest poznaniem tego, co Ojciec Święty nazywa "głębokim wymiarem chrześcijaństwa".

Dwie interpretacje krzyża

W obliczu krzyża są dwie interpretacje. Jedna pochodzi od Ducha Świętego, a druga od szatana.

Szatan mówi: odrzuć krzyż! On czyni okazję z tych wydarzeń, aby cię katechizować, aby na końcu powiedzieć ci: "Bóg cię nie kocha". Naukę o odrzuceniu krzyża otrzymujemy od wszystkich. Mówią nam: krzyż nie ma sensu! Dlatego cała kultura śmierci - aborcja, eutanazja, narkotyki... jest ucieczką od krzyża.

Duch Święty mówi, że w krzyżu objawia się miłość kochającego Ojca do grzesznika. Tak jak Ojciec kocha swojego Syna i nie pozwolił, aby śmierć królowała nad Nim, tak Syn kocha każdego z nas dając nam to samo zwycięstwo. Możemy wołać z Chrystusem: śmierci, gdzie jesteś, gdzie jest twoje zwycięstwo?!

Bóg daje ci ten krzyż, abyś wiedział, że jest chwalebny, abyś w krzyżu swojego życia spotykał Boga. Nie schodź z krzyża, bo cię pożre diabeł - mówili Ojcowie Kościoła.

Katechizm Kościoła Katolickiego przytacza wypowiedź świętej Katarzyny ze Sieny. Mówi ona do tych, którzy gorszą się i buntują przeciw temu, co się im zdarza: "Wszystko pochodzi z miłości, wszystko jest skierowane ku zbawieniu człowieka, Bóg czyni wszystko tylko w tym celu" (KKK 313).

Mój krzyż

Dlaczego w kościołach w centrum umieszczamy krzyż? Abyśmy patrząc na niego wierzyli, że jest znakiem zwycięstwa Chrystusa. Że wierząc w Niego, mamy życie wieczne. Oto wielka tajemnica naszej wiary!

Edyta Stein, po śmierci Reinacha, swojego dobrego znajomego, podjęła się uporządkowania jego filozoficznej spuścizny. Wtedy zderzyła się z wiarą młodej wdowy i tak opisała swoje przeżycie: "Było to moje pierwsze spotkanie z krzyżem i boską mocą, jaką obdarza On tych, którzy go niosą. Ujrzałam po raz pierwszy Kościół zrodzony z cierpień Zbawiciela, w Jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. Był to moment, w którym załamała się moja niewiara, zbladł judaizm i zajaśniał Chrystus w tajemnicy krzyża", która ujawniła się w Annie Reinach.

Co dziś jest moim krzyżem? Bóg dał mi ten krzyż, aby mnie odnaleźć, abym wszedł w życie wieczne, abym prawdziwie wypoczywał.

Trwając w naszym krzyżu módlmy się słowami Pseudo-Hipolita: "To drzewo jest dla mnie wiecznym zbawieniem, nim się karmię, nim się żywię. Zakorzeniam się w jego korzeniach, rozprzestrzeniam się w jego gałęziach, obmywam się jego rosą, a jego duch karmi mnie i ożywia jak powiew wiatru. W jego cieniu rozbiłem namiot i uciekając przed ogromnym upałem mam tam obfitujące w rosę schronienie. Kwitnę z jego kwiatami, rozkoszuję się w pełni jego owocami, swobodnie korzystam z jego plonów, które od początku dla mnie zostały przeznaczone. On jest moim pokarmem, gdy jestem głodny, źródłem, gdy odczuwam pragnienie, ubraniem, gdy jestem nagi, jego liście są dla mnie tchnieniem życia, i nie mam już liści figowych".

Ks. Bohdan Dutko, misjonarz saletyn.

15 września 2019 XXIV Niedziela Zwykła C Z EWANGELII Łk 15

A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.



Przypowieść o synu marnotrawnym ukazuje Boga, który daje człowiekowi całkowitą wolność. Dla młodszego syna ojciec już nic nie znaczy, był dla niego jak martwy. Co mógł czuć w tym momencie ojciec? Czy znajdujemy analogie w naszych czasach? Jak dzieci traktują dziś swoich rodziców?

Każde nasze odejście, grzech rani Boga i całą wspólnotę Kościoła! Syn marnotrawny otrzymawszy majątek opuścił ojca. Wyjechał do dalekiego kraju i roztrwonił majątek, żyjąc rozrzutnie. Kiedy dotknął dna przypomniał sobie o ojcu. Otrzymuje łaskę nadziei, że jest Ktoś, kto nie zostawi go bez odpowiedzi. Widzimy to w dalszej części przypowieści, kiedy ojciec z wielką radością przyjmuje swoje dziecko, bez jakichkolwiek wyrzutów przywraca mu godność synowską, którą wyraża nowa szata, pierścień, sandały na nogach oraz wystawna uczta.

Ta przypowieść ukazuje nam pełny obraz Boga gotowego zrobić wszystko, by mieć człowieka blisko siebie. Bogu prawdziwie na nas zależy i tylko On może zapewnić nam prawdziwe szczęście!

Rozważając dzisiejszą Ewangelię zadajmy sobie kilka pytań:

Czy mam świadomość swojej wartości w oczach Boga?

Czy mam odwagę, by w momencie życiowego pogubienia zwrócić się w stronę Boga i prosić Go o pomoc?

Czy potrafisz przyjąć prawdę o tym, że Jezus uniżył się po to, aby mnie podnieść?

22 września 2019
XXV Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 16

Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny.



Świat pełen zawirowań, szybkich zmian, nieustannego braku czasu. To rzeczywistość w jakiej przyszło nam żyć. Planujemy, wybiegamy myślami na przyszłość, niejednokrotnie zapominając o naszym tu i teraz. To doświadczenie dotyka wszystkich, bez względu na to kim się jest i jaką rolę społeczną odgrywa.

"Kto w drobnych rzeczach będzie wierny..." - tak mówi dziś do nas, do mnie i do Ciebie Pan! Mówi: "Zatrzymaj się!" Mówi tak, bo chce byśmy planując, marząc o przyszłości, nie oderwali się od ziemi. Małe, najprostsze rzeczy są fundamentem wielkich działań. Adom bez fundamentów rozpada się. Drobna rzecz decyduje o jakości całego przedsięwzięcia.

Nie możesz być dobrym rodzicem, jeśli będziesz tylko gonił za pieniądzem, a nie dostrzegasz dziecka, dla którego przecież to robisz! Nie będziesz dobrym księdzem, jeżeli nie będziesz swoich "akcji duszpasterskich" zaczynał od adoracji i rozmowy z Panem!

Nie będziesz dobrym pracownikiem, jeśli dziś nie przyłożysz się do nauki! Nie będziesz dobrym katolikiem, jeśli będziesz odpuszczał i wybiórczo traktował naukę Kościoła! Nie będziesz dobrym człowiekiem w przyszłości, jeśli nie zadbasz o swoje zwyczajne, szare TU I TERAZ!

"Kto w drobnej rzeczy jest wierny...". Chrześcijanin nie jest człowiekiem kompromisu! Chrześcijanin nie idzie na ugodę z tym, co zagraża jego codziennemu uświęcaniu się.



Ks. Marek Dziewiecki obala mity na temat wolności, a także wskazuje, czym jest prawdziwa wolność.

W ramach 34. Ogólnopolskiego Forum Młodych #Kierunek_Wolność swoją konferencję pod tytułem: "Falszywa wolność - o tym co nas zniewala" poprowadził ks. Marek Dziewiecki.

Na początku stwierdził, że najlepszym dowodem na prawdziwą ludzką wolność jest niesamowite zróżnicowanie zachowań między ludźmi.

- Jesteśmy ludźmi, mamy tę samą naturę, a zachowujemy się tak skrajnie różnie. Jedni są święci, inni podli. Nie da się wytłumaczyć tego zróżnicowania inaczej, niż faktem naszej prawdziwej wolności. To my decydujemy, co zrobimy, jak się zachowujemy, jak przyjmujemy to, co nas spotyka - mówił ks. Dziewiecki.

Podkreślił, że każdy z nas może radykalnie zmienić własne decyzje, własny styl życia, i to w każdej chwili. Różnorodność zachowań dowodzi zatem naszej wolności.

Mamy cały czas to samo ciało, te same hormony i skłonności genetyczne, ale potrafimy w procesie zmiany stać się zupełnie innymi ludźmi.

- Człowiek w prawdziwej wolności potrafi zmienić siebie i własne postępowanie radykalnie. Dlatego nie mam żadnych wątpliwości, że wolność ludzka jest prawdziwa. Jeżeli ktoś je ma, to znaczy, że z niej nie korzysta - stwierdził kapłan.

Zaznaczył, że płaszczyzna wolności jest "śmiertelnie ważna". Chodzi przecież o decydowanie o tym, kim jestem i co robię.

- Niektóre decyzje oczywiście nie są kluczowe i ważne, np. którą zupełnie wybrać w barze. Ale wiele z nich dotyczy płaszczyzn bardzo poważnych. Na co dzień decyduję, czy kocham, czy nienawidzę, czy idę drogą błogosławieństwa i życia, czy drogą przekleństwa i śmierci - wymieniał znany rekolekcjonista.

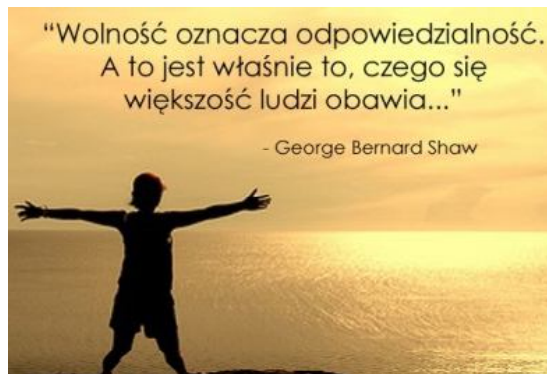
Bóg szanuje moją wolność, a moje decyzje będą wpływać na mój los nie tylko ziemski, ale doczesny. Każdy aspiruje do bycia wolnym człowiekiem, od kilkuletnich dzieci. Ale czy sama aspiracja wystarczy? Nie.

- Definicja człowieka z czasów średniowiecznych mówi: człowiek to istota rozumna i wolna. Ale to kiepska definicja, bo przecenia nasze używanie rozumu i wolności. Czy każdy z nas używa rozumu, by mądrze myśleć? Na pewno znacie kogoś bezmyślnego, kto nie wyciąga wniosków. Czy powiecie mu: jesteś rozumny? Każdy z nas ma umysł, ale nie każdy go używa w sposób racjonalny. I tak samo z wolnością - nie każdy używa jej mądrze, dlatego może ją niemal całkowicie stracić - tłumaczył ks. Marek.

I poprawił średniowieczną definicję na: "Człowiek to istota, która ma szansę być rozumną i wolną". Mówił także o tym, że wolność można łatwo stracić. Kiedy zaczyna się ten proces? Najszybciej poprzez chore, zaburzone myślenie na temat wolności.

Prelegent odklamywał popularne mity dotyczące myślenia o wolności. Pierwszy z nich dotyczy myślenia wolności politycznej, obywatelskiej z wolnością osobistą.

- Wielu młodych ludzi mówi: "Ja jestem człowiekiem wolnym, bo żyję w wolnym kraju". To niebezpieczna pułapka. W demokratycznych krajach żyją miliony ludzi zniewolonych np. narkotykami, hazardem, alkoholem, grammi komputerowymi, seksem, chorymi relacjami, emocjami itd. Można mieszkać



więc w zupełnie wolnym kraju i po prostu być niewolnikiem - wyjaśniał ks. Dziewiecki.

Wolność zewnętrzną, polityczną nazwał pospolitą. Oświadczył od razu, że to nie to samo, co wolność osobista. Ona nie dotyczy milionów ludzi. Jest wolnością arystokratyczną, której doświadczają nieliczni.

- Drugi mit to wmawianie sobie, że wolność jest wtedy, kiedy robię to, co chcę. Współczuje komuś, kto tak uważa. Kto robi to, co chce? Pierwsza grupa - niemowlęta i małe dzieci. Druga grupa - przestępcy, trzecia - psychicznie chorzy. Człowiek mądry robi to, co warto, a nie to, co chce. Bo czego innego chce moje ciało, czego innego umysł, serce, hormony, emocje - mówił ks. Dziewiecki.

Trzeci mit o wolności wydaje się bardzo racjonalny. Brzmi: "Wolny jest ten, kto się do niczego nie zobowiązuje". A zatem np. małżeństwo czy kapłaństwo sprawia, że tracimy wolność. Nie możemy przecież już sami podejmować decyzji. Czy naprawdę?

Ks. Marek podał konkretny przykład. Idziemy do banku, żeby wziąć pożyczkę na wysoką kwotę. Bank nam jej udzieli pod warunkiem że będziemy mieli żyłanta. Wskazujemy... psa. Dlaczego nie? Pracownik banku odpowiada, że pies nie może nim być z prostego powodu - nie jest w stanie się do niczego zobowiązać. Nie jest wolny.

- Przedmioty, rośliny, zwierzęta nie są wolne, bo istotą wolności jest właśnie możliwość podejmowania przez mnie zobowiązań. To ja decyduję, że tak chcę zaangażować siebie - np. małżeńsko czy kapłańsko. Nie ograniczam swojej wolności, tylko ją wykorzystuję, podejmując decyzję np. o wejściu w związek małżeński - stwierdził kapłan.

To jak z pieniędzmi. Dopóki je mam, ale ich nie wydaję, nie różnię się niczym od tych, którzy ich nie mają. Pieniądze same w sobie są nic nie warte. Nawet nie można zapakować w nie kanapki. Staję się właścicielem moich pieniędzy wtedy, kiedy je wydaję na faktyczne dobro.

- To samo jest z wolnością. Dopiero gdy podejmuję decyzje, zobowiązania, zaczynam być wolnym człowiekiem - podsumował prelegent.

Jego zdaniem najbardziej radykalną formą niszczenia wolności są uzależnienia. Dzielimy je na psychotropowe (chemicznie) i behawioralne (dotyczące zachowań). Pierwsze to np. alkoholizm, narkomania, lekomania. Drugie - oglądanie pornografii, hazard, internet, praca.

- Dlaczego ludzie w nie wpadają? Podejmują próbę ucieczki od życia, z którym mogą sobie nie radzić, które ich już nie cieszy. To wspólny grunt wszystkich nałogów. Bo człowiek to ktoś, kto tęskni za szczęściem, za miłością. Być kochanym i odpowiadać miłością na miłość to być maksymalnie szczęśliwym - mówił ks. Dziewiecki.

Podał także jedyną deskę ratunku dla głęboko uzależnionych - ich własne cierpienie.

- Pozwólcie im cierpieć, czyli ponosić straszliwe konsekwencje swojego uzależnienia. Tylko na to są jeszcze wrażliwi. Tak było z synem marnotrawnym. Dopiero jak doświadczył własnego cierpienia, wrócił. Ojciec nie wyszedł do niego - argumentował ks. Marek.

Na koniec apelował do zebranych, by używali wolności w błogostawiony sposób. Czyli jak?

- Respektuj wszystkie przykazania. Wszystkie. Znam ludzi, którzy szanowali dziewięć na dziesięć przykazań i zniszczyli sobie życie, zabrali sobie wolność. I druga zasada: decyduj się kochać. Największa władza we wszechświecie to władza nad samym sobą - zakończył kapłan.

29 września 2019 XXVI Niedziela Zwykła C Z EWANGELII Łk 16

Abraham odrzekł: Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz.



Jezus opowiada kolejną historię. Osadzona jest w Jego realiach, purpura i bisior jako oznaki bogatych szat, wrzody jako straszny ból, pałac jako oznaka dobrobytu. Dzisiejsze realia i obrazy są inne. Ale problem jest ten sam. Są biedni i bogaci. Są chorzy i zdrowi. Mieszkający w małych domach i wielkich pałacach. Ubrani skromnie i bogato, świętujący i smucący się.

Nie jest tak, że wszyscy bogaci źle żyją. Wielu jednak "mamona" przestroniła Boga. Potrzebują prawdziwego wstrząsu, by przejąć na nowo na oczy. A Bóg wciąż nas przestrzega. Codziennie karmi nas swoim słowem, które jest jasnym drogowskazem, który mówi: Jak dojść do nieba? Jak przeżyć to życie, by osiągnąć to w niebie?

Czego potrzebujemy, aby na nowo uwierzyć i przejąć się wiarą? Nawet, gdyby zmarli stanęli obok nas i opowiedzieli nam o niebie, to niewiele, by to pomogło. Musimy na nowo sięgać po Boże Słowo. Dziś prorok Amos ostrzega przed czynnościami, które nie należą do moralnie poprawnych: dumą, lenistwem, łakomstwem, próżną i sztuczną zabawą, nadmiernym używaniem alkoholu i brakiem troski o sprawy ważne. Czyż nie jest to aktualne?

Ostatni argument ojca Abrahama też się spełnił, a nie działa na ludzi. Chrystus powstał martwych, a myśmy także nie uwierzyli.

Człowieku otwórz oczy, sięgnij po Pismo Święte, weź życie w swoje ręce - póki żyjesz!

Apostołowie prosili Pana: "Przymnóż nam wiary!". Pan rzekł: "Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: "Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!", a byłaby wam posłuszna.



Wiary w życiu potrzebujemy jak oddychania. Wiara jest łaską, czyli darem, o który trzeba prosić i wołać. Bóg jej udziela.

Wiara jest naszą postawą, czyli sprawnością, na którą mamy wpływ. Rozwijając ją można poprzez trzy elementy:

1) Słuchanie - potrzebujemy codziennego otwierania Pisma Św. i słuchania tych dobrych wiadomości, które ma dla nas Bóg.

2) Oglądanie - każdy z nas może oglądać świadków, których heroiczność potwierdził Kościół (święci), jak i tych, których spotykamy na co dzień, a którzy są dla nas wzorem i przykładem.

3) Pamiętanie - wspomnienia Bożego działania w naszym życiu, opieki i pomocy. To one pozwalają nam przetrwać czas duchowego niepokoju czy oschłości.

Eucharystia zawiera wszystkie te trzy elementy: jest pamięcią Kościoła, oglądamy w niej Ciało i Krew Pańską, słuchamy kierowanego do nas Słowa Bożego.

Na co dzień nie dziwimy się, że oddychamy. Nie dziękujemy płuc, tchawicy i oskrzelom. Zajmować się nimi zaczynamy wówczas, gdy zaatakuje je wirus lub bakteria.

Nie czekaj aż twoje duchowe oddychanie będzie czymś zagrożone. Zajmij się nim wcześniej i rozwijaj swoje możliwości w wierze.

Medjugorie

jedno z najbardziej żywych miejsc modlitwy i nawróceń w Europie

Abp Hoser pozytywnie ocenia pracę duszpasterską oraz jej owoce. Natomiast pytany o możliwość uznania objawień, odpowiada:

Wszystko wskazuje na to, że objawienia będą uznane, być może jeszcze w tym roku. Nie zapominajmy, że Kongregacja Nauki Wiary przekazała całą dokumentację dotyczącą objawień do Sekretariatu Stanu, który teraz nad tym pracuje.

Dokonują się tam rzeczy duchowe, bardzo często zaskakujące i głębokie. Znając kilka innych miejsc objawień Matki Bożej na świecie oraz miejsc pielgrzymkowych takich jak Fatima, Lourdes, Lisieux i Częstochowa, dostrzegam silną specyfikę Medjugorja. Wyraża się ona m.in. w ogromnej dynamice wzrostu tego miejsca i jednocześnie niezwyklej kreatywności dzieł, które tam powstają. Tego nie ma w innych miejscach.

Jak można opisać atmosferę Medjugorja, duchowość?

Za pomocą kilku prostych słów: Modlitwa, cisza, skupienie, Eucharystia, adoracja, post, sakrament pojednania. To są mocne strony tego miejsca. Ludzie, z którymi się rozmawia, zauważają przede wszystkim nadzwyczajną atmosferę skupienia. I milczenia. Na wszystkich formacjach wymagane jest milczenie. Bardzo rozwinięte są nabożeństwa adoracyjne. Oczywiście, jest kult maryjny, ale jest on w swej istocie chrystocentryczny. Obecne są wszystkie klasyczne nabożeństwa: Droga Krzyżowa, Różaniec - idąc od Podbrdo, gdzie miały miejsce objawienia aż do Križevacu. Cała ta topografia jest naturalnym zapleczem tego miejsca. Są wzruszające momenty, gdy ludzie, nawet bardzo leciwi, wchodzą na kolanach po kamieniach na wzgórze objawień. Kamienie są już trochę wypolerowane. Specyfiką miejsca jest też wyeliminowanie elementów turystycznych. Franciszkanie są bardzo uwrażliwieni na tym punkcie. Wszyscy są bardzo radośni. Są tam przedstawiciele wszystkich pokoleń, nie ma dominacji konkretnych grup wiekowych. Młodzi pomagają starszym, np. młodzi członkowie Cenacolo wnoszą na swoistych "sediach gestatoriach" niepełnosprawnych na Podbrdo. Nie jest wysoko, ale trzeba iść po kamieniach. Czy na Križevac, który ma znaczną wysokość. To ciężka robota.

Jaką pomoc duszpasterską otrzymują pielgrzymi, na jakie posługi sakramentalne i duchowe mogą liczyć? Jaką formację otrzymują?

Rdzeniem, tak jak i w innych ośrodkach pielgrzymkowych, jest modlitwa, liturgia i nawiedzanie tych miejsc, gdzie - według przekazu - dokonywały się objawienia. W każdy piątek jest Droga Krzyżowa na górę Križevac. Zaś liturgia w kościele w Medjugorju jest ułożona w cyklu tygodniowym. Każdego dnia jest poranna Msza św., po południu odmawiany jest Różaniec. Blok wieczorny rozpoczyna konferencja albo wspólna modlitwa. O 18-tej jest główna Msza św., a po niej modlitwa dziękczynienia o uzdrowienie. Dzień wieńczy adoracja Najświętszego Sakramentu. W piątki adorowany jest krzyż. W ten sposób Msza św. i Chrystus są zawsze w centrum.

Księżę Arcybiskupie, co jest największym fenomenem w Medjugorju?

Fenomenem Medjugorja są spowiedzi. Po bokach kościoła pw. św. Jakuba są dwa długie, specjalnie wybudowane pawilony, w których jest pięćdziesiąt konfesjonałów. Są one zadaszone, nie przeszkadza więc skwar czy deszcz. Ludzie stoją w długich kolejkach i mają możliwość odbyć spowiedź w kilkunastu



językach. Rozmawiałem ze spowiednikami, pracującymi na miejscu. Mówili, że wystarczy posłuchać spowiedzi przez godzinę, żeby być świadkiem rzeczywistych nawróceń. Bardzo wiele jest głębokich spowiedzi, które są spowiedziami generalnymi. Często ktoś się spowiada po kilkudziesięciu latach, bo go łaska tak silnie dotknęła. Wystarczy jedna godzina.

Patrząc na objawienia maryjne w innych miejscach świata zauważymy, że podobnie jak tu, nikt z wizjonerów nie miał wykształcenia teologicznego.

Łucja otrzymała dopiero później solidną formację z zakonie. Mogła publikować, i podobnie jak ci z Medjugorja, miała objawienia przez całe życie. Widzący z Medjugorja też mają do dziś objawienia, obliczono, że dotychczas było ich w sumie 40 tysięcy. Moim zdaniem nie jest to jakaś istotna przeszkoda. A kiedy rozmawiałem z widzzącymi, uderzyło mnie, że są to ludzie bardzo zrównoważeni. Widziałem się z czterema z nich. To są panie, które podczas pierwszych objawień w 1981 r. były nastolatkami, a dziś mają wnuki. Wszyscy założyli rodziny. Zresztą wątek dotyczący rodziny w tych objawieniach jest bardzo silny. Niektórzy zarzucają widzącym, że nie zostali księżmi czy zakonnicami, jak np. Łucja Santos. Ale świat zmienił się od tego czasu a zakon nie jest jedyną drogą do realizacji chrześcijańskiego powołania. Ludzie ci żyją w świecie i poszli drogą sakramentu małżeństwa. Bardzo dobrze, gdyż mogą pokazać piękno życia rodzinnego, które w dzisiejszym świecie jest bardzo zagrożone.

W objawieniach z Medjugorja Matka Boża nie proponuje nic innego, niż to, o co Kościół apeluje w Wielkim Poście. A jest to post, modlitwa i jałmużna. W Medjugorju praktykowany jest post w środę i piątek (o chlebie i wodzie), toczy się nieustanna modlitwa, a jeśli chodzi o jałmużnę, powstały tu liczne dzieła społeczne. Matka Boża przedstawia się jako Królowa Pokoju. To nic nowego ani niepokojącego. Jest to jedno z wezwań z Litanii Loretańskiej. Na całym świecie jest mnóstwo parafii pod tym wezwaniem. Jestem przekonany, że jakiegokolwiek zakazy kultu czy przyjazdów do Medjugorja nie znajdą uzasadnienia. Dlatego podczas niedzielnej Mszy w Medjugorju, jaką odprawiłem dla wiernych, powiedziałem, że ten kult trzeba rozwijać. Nie ma przecież żadnych przeszkód doktrynalnych ani kanonicznych, by czcić Matkę Bożą w dowolnym miejscu na świecie.

Jakie wnioski wyciąga Ksiądz Arcybiskup w swym raporcie dla Stolicy Apostolskiej, czy uchyli rąbka tajemnicy?

Mogę powiedzieć tylko, że wnioski są pozytywne. Zresztą Ojciec Święty już w samolocie, wracając z Fatimy, wypowiedział się na temat Medjugorja, a teraz wysłał tam kard. Simoniego z Albanii i poprosił, aby głosił tam dobre słowo. Sądzę, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Zresztą moja misja nie miała na celu zamknięcia Medjugorja, ale ocenę, czy prowadzone tam duszpasterstwo jest właściwe, zgodne z doktryną i nauczaniem Kościoła, skuteczne i dobrze zorganizowane. We wnioskach stwierdzam, że tak jest. Od strony duszpasterskiej moja ocena jest bardzo pozytywna. Zatem prowadzone obecnie działania duszpasterskie, porządek liturgiczny oraz konferencje, powinny być kontynuowane.

Można pielgrzymować. Przecież było tam czterech kardynałów, wielu biskupów i tysiące kapłanów, którzy towarzyszą wiernym. Tego ruchu nic nie powstrzyma i nie należy go powstrzymywać, bo wyrastają zeń dobre owoce. Jest to jedno z najbardziej żywych miejsc modlitwy i nawróceń w Europie - o zdrowej duchowości.

Potężnym argumentem za autentycznością objawień jest wierność doktrynie Kościoła. Jeżeli objawienia, a przynajmniej siedem pierwszych, zostanie uznanych, będzie to ogromny bodziec rozwojowy dla Medjugorja.

Ksiądz Arcybiskup swoim diecezjanom rekomendowałby wyjazd do Medjugorja?

Jak najbardziej. Mówiłbym, że jest to pielgrzymka duchowej przemiany, nawrócenia i umocnienia wiary - gdyż wszystkie te elementy tam się realizują.

Źródło: <https://wobroniewiarytradycji.wordpress.com>. Przygotował Dariusz Krukar.

13 października 2019

XXVIII Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 17

Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.



Wdzięczność i niewdzięczność są tematami dzisiejszej Liturgii Słowa.

Pan Jezus smucił się kiedy spotkała Go niewdzięczność ze strony tych, których uzdrowił ze strasznej choroby, jaką był trąd. Tylko Samarytanin przyszedł podziękować. Dziesięciu zapomniało o wdzięczności.

I chyba z bólem i żalem patrzy Pan Jezus na naszą niewdzięczność. Potrafimy prosić i błagać, kiedy nadejdą trudne dni, może choroba, może duchowe cierpienie. Ludzie potrafią wtedy nawet codzienne rano przez miesiąc uczestniczyć w Eucharystii, są zdolni do tego, o czym wcześniej nawet by nie pomyśleli, bo im zależy na uproszeniu daru Boga. Potrafimy sięgać wtedy po różaniec, potrafimy zjednoczyć rodzinę w domu na modlitwie. Ale kiedy uprosimy dar, wtedy pławimy się w szczęściu i zapominamy o Bogu. Na bok odchodzą nasze obietnice, postanowienia, śluby złożone Bogu. Potrafimy błagać, ale nie potrafimy dziękować.

Wdzięczność jest szlachetną wartością ludzkiego życia. Jest wyrazem miłości. Niewdzięczność zaś jest wyrazem braku miłości.

Dzisiejsze czytania i przesłanie Chrystusowej Ewangelii powinny stać się fundamentem naszej refleksji nad postawą wdzięczności.

To jest wyraz i świadectwo naszej wiary i miłości.

20 października 2019
XXIX Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 18

A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę.



Bóg zawsze, skutecznie i natychmiast wysłuchuje modlitwy człowieka z wiarą. Może nie zawsze i nie natychmiast wysłuchuje tak, jak i kiedy tego chce człowiek. Bóg ma swoją czasoprzestrzeń - ma swój plan (wołę Bożą)!

Warunek jest jeden: człowiek winien sam prosić, wołać... do Boga! Pan Jezus przekonuje "zawsze, nieustannie, natarczywie... dniem i nocą... w każdym czasie"; winien też "nie ustawać... [na modlitwie]. Nagrodzona jest wytrwałość - wierność. Nie jednorazowy akt strzelisty, ale regularna, systematyczna, codzienna prośba. Czasem "szturm wobec nieba"; uderzania pięścią w drzwi, ewangeliczne naprzykrzanie się - "kołatanie"!

Bóg często wystawia na próbę naszą cierpliwość, wytrwałość, wierność...

W bawarskim sanktuarium maryjnym Altötting jest kaplica Czarnej Madonny, w której pielgrzymi umieszczają tabliczki z podziękowaniami za cudowne uzdrowienia i nawrócenia. Jest tam również tabliczka z wymownym zapisem bezimiennego pielgrzyma: "Dziękuję ci Boże, że przez osiemnaście lat nie wysłuchałeś żadnej mojej modlitwy, bo przez to nauczyłem się modlić".

Modlitwa jest najlepszym lekarstwem na nasze "rozbiegane" czasy!

PAŹDZIERNIK - MIESIĄC RÓŻAŃCOWY

Jak modlić się Różańcem Świętym?

Różaniec trzeba odmawiać z wiarą, pamiętając słowa Jezusa Chrystusa: "Wszystko, o co w modlitwie poprosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie" (Mk 11,24; Mt 8,13). Kto odmawia Różaniec, zostanie mu udzielone, o co prosi.

"Pokora". Trzeba ponadto modlić się z pokorą, jak celnik. Klęczał on na ziemi, nie na jedno kolano lub na ławce, jak pyszni ludzie światowi; stał w głębi kościoła, a nie w sanktuarium, jak faryzeusz; miał oczy pochylone ku ziemi, nie ośmielając się patrzeć w niebo, a nie z głową w górę, patrząc tu i tam jak faryzeusz; bił się w piersi uznając się za grzesznika i prosząc o przebaczenie; "O Boże, miej litość dla mnie grzesznika" (Łk 18,13), a nie jak faryzeusz, który modląc się chwalił się ze swoich dobrych czynów i gardził innymi. Uważaj, by nie naśladować pysznej modlitwy faryzeusza, która go uczyniła jeszcze bardziej zatwardziałym i przeklętym; naśladowaj natomiast pokorę celnika, która uprosiła mu odpuszczenie win. I jeszcze unikaj wszystkiego, co trąci nadzwyczajnością: uważaj, by nie prosić i nie pragnąć nadzwyczajnej wiedzy, wizji, objawień i innych łask cudownych od Boga danych czasem jakiemuś świętemu, wiernemu Różańcowi. Sola fides sufficit "wystarczy sama wiara", teraz kiedy Ewangelia św. i wszystkie nabożeństwa i praktyki pobożności są wystarczająco ustalone.

Nie opuszczaj nigdy najmniejszej części Różańca w chwilach oschłości, niesmaku, smutku; dałbyś dowód pychy i niewierności. Natomiast jako dzielny naśladowca Jezusa i Maryi odmawiaj chociaż w oschłości, to znaczy bez widzenia, bez smakowania, bez czucia niczego, Ojczy nasz i Zdrowaś, rozmyślając najlepiej jak tylko możesz tajemnice.

"Ufność". Na koniec módl się z wielką ufnością, bazując na dobroci i nieskończonej wspaniałomyślności Boga, i na obietnicach Jezusa Chrystusa. Bóg jest źródłem wody i wina, które płyną nieustannie do serca tego, kto się modli. Największym pragnieniem Ojca Przedwiecznego w stosunku do nas jest to, aby nam przekazać zbawcze wody Swojej łaski i swego miłosierdzia. (...) Prosząc o łaski Pana Jezusa, sprawiasz Mu przyjemność: przyjemność większą od tej, jaką może dać matce jej własne dziecko. Modlitwa jest kanałem łaski Bożej; za jej pośrednictwem powinniśmy czerpać u Bożego źródła; jeżeli my nie zbliżamy się do Jezusa przez modlitwę, co jest obowiązkiem wszystkich dzieci Bożych, on uważa się nad tym z miłością: "Do tej pory nie prosiście o nic w Imię Moje, proście, a otrzymacie; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone" (Mt 7,7). Co więcej, aby zachęcić nas do większej ufności w modlitwie, zapewnił nas, że Bóg Ojciec da nam wszystko, o co Go poprosimy modląc się w Jego Imię.

"Wytrwałość". Do ufności dołączamy wytrwałość. Tylko ten, kto wytrwa w proszeniu, szukaniu, w pukaniu - otrzyma, znajdzie, wejdzie. Nie wystarczy prosić Pana Jezusa o jakąś łaskę przez miesiąc, przez rok, przez dziesięć lat, przez dwadzieścia lat; nie trzeba ustawać, prosić aż do śmierci być pewnymi, że się otrzyma to, o co się prosi dla własnego zbawienia, choćby się nawet umarło. (...) Pan Bóg (...) okazuje swoją miłość w tym, że każe nam prosić i szukać przez długi czas łask, które pragniemy otrzymać; co więcej, im bardziej jest cenna łaska, którą chce nam dać, tym więcej opóźnia się z daniem jej. Czyni tak: 1. aby dać nam ją obfitszą, 2. aby osoba, która ją otrzymuje, ceniła ją, 3. aby ta osoba, po otrzymaniu jej uważała bardzo, by jej nie utracić; nie ceni się bowiem bardzo tego, co się uzyska w jednej chwili, albo za małą cenę. Wytrwaj więc drogi Bracie od Różańca, w proszeniu Boga przez Różaniec św. O wszystkie łaski duchowe i cielesne, których potrzebujesz, w szczególnie sposób mądrości Bożej, która jest skarbem niewyczerpanym! (Mdr 7,14). I nie wątp, prędzej czy później otrzymasz



ją, byleś tylko nie przestał odmawiać Różańca i nie zniechęcił się w pół drogi "Długą drogę musisz jeszcze przebyć" (1 Król 29,7). Wiele burz do przetrwania (...), zanim się zbierze dosyć skarbów na wieczność, i wiele Ojczy nasz i Zdrowaś, aby zdobyć Niebo i uzyskać piękną koronę, która oczekuje na wiernego Brata od Różańca.*

* Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Przedziwny sekret Różańca Świętego, Arka, Wrocław 1995, s. 73-75*

Czy wy wiecie : że jesteśmy świątynią?

Cały rok liturgiczny to mozaika dni świątecznych: wspomnień świętych ludzi, dni poświęconych Matce Bożej, Apostołom, dni Pańskich, takich jak Najświętszej Trójcy, Ciała i Krwi Chrystusa lub Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest Narodzenie Pańskie, są święta paschalne - Wielkanoc. Jest Zesłanie Ducha Świętego.

W tym bogatym i radosnym kalendarzu ostania niedziela października to uroczystość poświęcenia kościoła. Co to znaczy? Ks. Twardowski pisze:

"Czasami obchodzimy imieniny opiekunów kościoła, a czasem święto samego kościoła. Święto jego dachu, podłogi, ścian, organów, mebli...

Każdy kościół po jego wybudowaniu został konsekrowany przez biskupa, to znaczy, że ksiądz biskup oddał go na własność samemu tylko Bogu. Kościół jest upominkiem, darem dla Pana Boga. Ksiądz biskup rysuje na ścianach czternaście krzyży i odtąd cały kościół jest święty, poświęcony Bogu.

W kościele wszystko jest święte.

Święte są obrazy, jakie wiszą nad ołtarzem, bo każdy święty obraz budzi w sercach ludzi święte myśli.

Święty jest konfesjonał, bo stale przypomina o spowiedzi świętej. Tyle słyszał już grzechów, że aż oniemiał! Milczy, jak wół, który bardzo dużo dźwiga. Konfesjonał stale milczy, ponieważ za dużo wie. W konfesjonale, nawet gdyby nikt się nie spowiadał, zawsze czuwa prawe i lewe ucho księdza.

W kościele i podłoga jest święta, bo ludzie przechodzą po niej do Komunii Świętej. Chodzą po niej procesje. Na podłogę kościelną dzieci sypią kwiaty przed Panem Jezusem. Na podłodze ludzie klęczą i modlą się, a nawet, gdy ktoś jeden tylko klęczy, to i tak klękają aż dwa kolana. Ile już kolan uklękło na tej podłodze! Ilu ludzi już wyspowiadało się w kościele! Ilu ludzi przyjęło Komunię Świętą!

Iludzi wzięło ślub w kościele! (...)

W kościele święta jest czerwona lampka, która wisi obok tabernakulum. Czerwona lampka nigdy nie śpi, zawsze świeci - czuwa i przypomina, że w kościele jest ukryty Pan Jezus. Wdrapała się tak wysoko, jakby na drzewo. Drzewa nie widać, tylko czerwone światełko, jak serce Zacheusza, który tak tęsknił za Panem Jezusem, że aż wdrapał się na drzewo, żeby Go lepiej zobaczyć.

W każdym kościele jest tyle ludzkiej tęsknoty za Panem Jezusem..."

W kościele jest ukryty Pan Jezus. Tu przychodzimy, żeby Go spotkać, porozmawiać, przyjąć do serca. Wtedy i w nas ukryje się jak w tabernakulum. Będziemy kościołem, nie takim z cegieł lub kamienia, ale żywym i pięknym. Bo i my jesteśmy świątynią. Mamy święte ręce, które tworzą piękne dzieła, święte nogi, które noszą nas cierpliwie. Mamy święte głowy, które myślą o Panu Jezusie, święte usta, które potrafią mówić serdeczne słowa. Pan Bóg napelnia nas swoją świętą obecnością. W kościele gromadzimy się w Jego imię: "Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga" - zbudowana na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu Świątynię; w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha" (Efz 2,19-22).

* Ks. Jan Twardowski, *Ile słońca w słończniku (...), Warszawa 2000*

27 października 2019

XXX Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 18

Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: "Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni..."



Dzisiejsza Ewangelia ukazuje jeden z elementów dobrej modlitwy. Jest nim stawanie przed Panem w autentycznej pokorze. Dobra jest modlitwa celnika, który świadom jest swoich słabości i przychodzi ze skrucą do miłosiernego Pana. Celnik rozmawia z Bogiem tak, jak przed nim żyje, dlatego jego modlitwa jest autentyczna i pełna wiary. Faryzeusz też staje przed Panem tak, jak przed Nim żyje, ale jego życie jest pełne pychy i "samozachwytu". Pan Jezus zachęca nas dzisiaj, by zmienić swoją postawę modlitewną, a co za tym idzie, całe swoje życie. Postawa celnika jest prawdziwie chrześcijańska, bo jeśli ktoś mówi, że jest bez grzechu sam siebie zwodzi i nie ma w nim prawdy (por. 1 J 1, 8). Jeśli nie ma w nas prawdy, to nie ma w nas Chrystusa. A jeśli nie ma w nas Chrystusa, to nie jesteśmy chrześcijanami.

Czy potrafię przyjmując taką postawę prawdy, czy raczej jest ona dla mnie czymś zupełnie abstrakcyjnym, i nawet nie staram się zaprzętać myśli o zmianie w moim życiu? Zadajmy sobie nadto kilka innych pytań:

Czy moje życie odzwierciedla moją modlitwę?

Jaka jest moja codzienna modlitwa?

Czy mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem o skruszonym sercu (por. Ps 43, 19a)?

LIST PASTERSKI

Metropolity Przemyskiego z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2019/2020

***Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.
Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko
przeze Mnie. (J 14, 6)***

Słowa dzisiejszego wersetu przed Ewangelią pochodzą z 14 rozdziału Ewangelii spisanej przez św. Jana Apostoła i są odpowiedzią Chrystusa na prośbę Filipa o wskazanie drogi do Ojca. Podobną prośbę wypowiada każdy człowiek, który szczerze i wytrwale szuka sensu życia. Kończące się wakacje, będące czasem urlopów, wspólnych wyjazdów i wypoczynku, również były okazją do pogłębionej refleksji nad własnym życiem. Przez modlitwę, dobrą lekturę, wartościową rozmowę z drugim człowiekiem mogliśmy bardziej rozwinąć i pogłębić swoją wiarę. Sprzyjało temu także podziwianie piękna natury - dzieła Stwórcy. Św. Jan Paweł II, który tak bardzo ukochał górskie wycieczki i spływy kajakowe, powiedział kiedyś: Wypoczywa się w całej pełni, kiedy ów kontakt z przyrodą staje się kontaktem z Bogiem obecnym w przyrodzie i obecnym w duszy ludzkiej. Piękną tradycją naszej Archidiecezji jest organizowanie letnich form wypoczynku połączonego z okazją do duchowej refleksji. W tegorocznych rekolekcjach Ruchu Światło-Życie, przeznaczonych dla dzieci, młodzieży oraz rodzin skupionych w Domowym Kościele, uczestniczyło 1200 osób. W rekolekcjach Ruchu Apostolstwa Młodzieży wzięło udział 900 osób. Z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży wakacje przeżywało 180 osób, zaś przemyska Caritas zorganizowała wakacyjne turnusy dla 1100 osób. W lipcu na Jasną Górę pielgrzymowało ponad 1200 osób. Także nasze lokalne sanktuaria maryjne, m. in. Kalwarię Paclawską, Leżajsk, Starą Wieś czy Jodłówkę odwiedziły liczne rzesze pątników. Korzystając z okazji, pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim kapłanom, osobom życia konsekrowanego, alumnom oraz wszystkim animatorom za to świadectwo wiary, za ewangelizacyjny zapał i poświęcenie.

Z odnowionymi siłami duchowymi wejdziemy niebawem w nowy rok szkolny i katechetyczny. Rozpoczniemy kolejny etap zgłębiania wiedzy o człowieku i otaczającym go świecie, a także o Panu Bogu. Podstawowym źródłem katechezy - szkolnej i rodzinnej - jest Pismo Święte. To rodzice i katecheci uczą nas, jak czytać i rozumieć wydarzenia biblijne. Rodzina to pierwsza szkoła zaznajamiania się ze Słowem Bożym. Warto w tym kontekście przywołać piękny przykład Sług Bożych Rodziny Ulmów z Markowej. Pozostawili po sobie coś, co po dzień dzisiejszy jest wspaniałym świadectwem ich wiary - egzemplarz Biblii, w której czerwoną kredką zostały podkreślone dwa miejsca: przypowieść o miłosiernym Samarytaninie oraz cytat o miłości bliźniego. Te fragmenty były dla Wiktorii i Józefa Ulmów drogowskazami w trudnych wojennych czasach i pozwoliły im podjąć heroiczną decyzję o ukrywaniu Żydów w swoim domu. Czytając Pismo Święte, rozważając Ewangelię, starali się, aby Słowo, zasiewane w ich sercu, wydało owoc miłości. To dlatego, przywołując ich poświęcenie, nazywamy ich często Samarytanami z Markowej.

Rodzina ta żyła wiarą i z wiary wypływało świadectwo

ich życia. Tego potrzebują także nasze, współczesne rodziny. W coraz bardziej zlaicyzowanym świecie nie jest łatwo przekazywać wiarę młodemu pokoleniu. Jednym z najgroźniejszych zjawisk społecznych jest obecnie wyraźna tendencja rodziców do rezygnacji z wychowywania własnych dzieci. Wynika to z kierowania się w pedagogice zawężonym i nierealistycznym spojrzeniem na człowieka, w którym przecenia się możliwości dzieci i młodzieży, a ignoruje ich słabości i potrzebę pracy nad sobą. Bez wsparcia ze strony rodziców i wychowawców młodzi ludzie okazują się sami dla siebie poważnym zagrożeniem. Wychowanie w wierze uczy, przestrzega, napomina, a przede wszystkim kształtuje postawę szacunku i wrażliwości wobec ludzi. To z kolei umożliwia kroczenie drogą zbawienia i pozwala odkrywać Jezusa jako Drogę, Prawdę i Życie.

Drodzy Rodzice i Dziadkowie, nie wstyďte się swojej wiary! Rozmawiajcie z dziećmi o Bogu, pielęgnujcie zwyczaje i tradycje religijne. Zabierajcie dzieci do kościoła. Brońcie ich przed obcymi i wrogimi naszej kulturze i religii nachalnymi ideologiami! Módlcie się w rodzinach, nie zaniedbujcie wspólnego pacierza, czytajcie razem Pismo Święte. To bardzo ważne, by dziecko, nawet jeśli jeszcze wszystkiego nie rozumie, nasiąkało rzeczywistością wiary. Niech was prowadzi Duch Święty, którego często przyzywajcie, zwłaszcza wtedy, gdy ludzkie wysiłki wydają się niewystarczające. Św. Jan Paweł II wielokrotnie przywoływał epizod ze swojej młodości, kiedy to jego ojciec zaniepokojony małą gorliwością swojego syna powiedział do niego: Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego. Nauczył wtedy małego Karola pięknej modlitwy. Nie zapomniałem jej - mówił wiele lat później już jako papież. - Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim on przekonaniem do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Podobne świadectwo o swoim ojcu złożyła św. Siostra Faustyna zapisując je w swoim Dzienniczku: Kiedy widziałam, jak ojciec się modlił, zawstydziałam się bardzo, że ja po tylu latach w zakonie nie umiałabym się tak szczerze i gorąco modlić, toteż nieustannie składam Bogu dzięki za takich rodziców.

Proces formacji religijnej mający swoje podstawy w domu rodzinnym jest kontynuowany w szkole, przede wszystkim na lekcjach religii. Potrzebny jest ciągły wysiłek, aby katecheza była nie tylko przekazywaniem wiedzy, ale doprowadzała młodych ludzi do spotkania z żywą osobą Jezusa Chrystusa oraz uwrażliwiała ich na prawdziwe i odwieczne wartości. Jednak nie tylko lekcje katechezy są przestrzenią budowania chrześcijańskich postaw. Poprzez zdobywanie wiedzy uczeń odkrywa, że Biblia jest ponadczasową Księgą kształtującą kulturę i cywilizację naszej Ojczyzny oraz wielu innych narodów. Poznając konkretne fakty historyczne i procesy społeczne dostrzega, że główne nurty kultury polskiej i europejskiej od początku inspirowane były przez chrześcijaństwo. Zgłębianie historii literatury i sztuki pokazuje, że to duchowość chrześcijańska była główną inspiracją twórców ogromnej większości dzieł polskiej literatury, malarstwa, rzeźby czy architektury, zaś szkolnictwo powstawało i aktywnie rozwijało się dzięki zaangażowaniu Kościoła katolickiego.

Na progu nowego roku szkolnego dziękuję wszystkim nauczycielom za zaangażowanie w kształtowanie serc

młodego pokolenia. Drodzy Pedagogzy! Dobrze wiecie, że skuteczność formowania w duchu wartości chrześcijańskich, które są wartościami uniwersalnymi, jest uwarunkowana jednością oddziaływania - wychowując trzeba mówić jednym głosem. Szkoła nie może zapominać, że to rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne. Rodzice muszą pamiętać, że spoczywa na nich odpowiedzialność głębokiego zaangażowania się w nawiązanie serdecznego i czynnego kontaktu z nauczycielami. W procesie wychowania rodzina potrzebuje również szczególnej pomocy duszpasterzy. Dla całości procesu wychowania religijnego duże znaczenie posiada więc wspólne zaangażowanie rodziny, parafii i szkoły. Współczesny kryzys wychowania wynika m.in. z braku dialogu i współpracy tych środowisk. Zadaniem rodziców, nauczycieli i Kościoła jest umacnianie dobrej atmosfery w szkole. Wymownym obrazem niech będzie Święta Rodzina wędrująca do Jerozolimy po to, by nie tylko oddać cześć Panu Bogu, ale także by spotkać się ze świętymi nauczycielami. Można zatem w tym biblijnym obrazie wyodrębnić trzy środowiska wychowawcze: rodzinę, świątynię i szkołę. Te trzy rzeczywistości wzajemnie ze sobą współpracują i się dopełniają.

Pięknym przykładem pedagoga oddanego bez reszty służbie Bogu i młodemu człowiekowi jest kandydatka na ołtarze, Służebnica Boża Anna Jenke, nauczycielka z Jarosławia. Żyjąc w czasach terroru komunistycznego, konsekwentnie realizowała swój program pedagogiczny połączony z apostołstwem. Jako polonistka i doświadczony pedagog, obok przekazywania wiedzy, brała na siebie odpowiedzialność za krzewienie wiary i wartości chrześcijańskich wśród swoich wychowanków. Chętnie służyła dojrzewającej młodzieży duchowymi radami i równocześnie wspierała modlitwą. Odwiedzała domy swych wychowanków, wspierała materialnie uczniów z biednych rodzin. Mówiono o niej, że zapominając o sobie, żyje dla innych. Często powtarzała: Być Polakiem - to żyć bosko i szlachetnie. I do życia tymi wartościami przygotowywała swoich wychowanków. Oby przykład Anny Jenke inspirował współczesnych pedagogów do szlachetnych postaw pełnych poświęcenia. Niech będzie także nagłym wezwaniem dla duszpasterzy do twórczej obecności w tych środowiskach, w których młodzież przeżywa swoje życie. Potrzeba z nowym zapałem pokazać im możliwości życiowego zaangażowania i towarzyszyć im na drodze wiary.

Drodzy Młodzi Przyjaciele! Już za kilka dni rozpoczniecie kolejny rok szkolny. Starajcie się przeżyć go jak najlepiej, pomnażając talenty i rozwijając swoje pasje. Bądźcie dumni z Ewangelii i z Polski. Bądźcie konsekwentni w praktykowaniu swojej wiary. Bądźcie odważni w podejmowaniu życiowych decyzji. Jeśli słyszycie zaproszenie Chrystusa do życia zakonnego lub duchownego - nie lękajcie się na nie odpowiedzieć. Życząc Wam wielu radości z odkrywania prawdy o świecie i kształtowania swojego wnętrza, pragnę przywołać słowa Jana Pawła II, które nawiązują do zbliżającej się 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej i obrony polskiego wybrzeża: Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje "Westerplatte". Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakaś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek,

powinność, od której nie można się uchylić. Nie można "zdezerterować". Wreszcie - jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba "utrzymać" i "obronić", tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić - dla siebie i dla innych. Trudne zadanie kształtowania własnego człowieczeństwa łatwiej jest realizować we wspólnocie, dlatego na początku nowego roku formacyjnego zachęcam Was do zaangażowania się w Liturgiczną Służbę Ołtarza, Ruch Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ruch Apostolstwa Młodzieży, Szkolne Koło Caritas czy inne wspólnoty formacyjne, istniejące w parafiach i szkołach.

Ważnym impulsem do pracy katechetycznej i formacyjnej na początku nowego roku szkolnego niech będzie dla całej Archidiecezji kongres biblijny. Jego hasło, "Panie, uświęć nas w prawdzie", przypomina o konieczności poznawania prawdy objawionej zawartej w Piśmie Świętym. W czasach, w których w imię złe rozumianej wolności świat odchodzi od obiektywnej i objawionej prawdy, trzeba nam jeszcze bardziej docenić Słowo Boże. Bez kontaktu z nim nie obronimy chrześcijańskiej tożsamości w pluralistycznym i często wrogim nam świecie. Kongres będziemy przeżywać tej jesieni kolejno w sześciu archidiecezjalnych następujących miejscach: Polańczyk (21 września), Strachocina (5 października), Łańcut (12 października), Jarosław (19 października), Krosno (26 października) i Przemyśl (9 listopada). Wybór takiej formuły kongresu ma na celu ułatwić jak najliczniejszy udział oraz umożliwić współpracę i koordynację działań duszpasterskich w poszczególnych regionach diecezji. Niech spotkania kongresowe będą dla nas początkiem powrotu do bardziej systematycznej i pogłębionej lektury Biblii, a udział w nich delegacji z każdej parafii wraz z duszpasterzami, niech będzie znakiem gotowości do podjęcia odnowy biblijnej w naszych wspólnotach.

W najbliższą niedzielę będziemy wspominać bolesną rocznicę wybuchu II wojny światowej. Polska została zaatakowana najpierw z zachodu, a kilkanaście dni później także ze wschodu. Godny podziwu i wiecznej pamięci był ten bezprzykładowy zryw całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Polaków w obronie Ojczyzny i jej istotnych wartości. Naród polski w tej wojnie, która była nieodzowną obroną Europy i jej cywilizacji wobec totalitarnej przemocy, wywiązał się w pełni - rzec można: w nadmiarze - ze swoich zobowiązań alianckich, płacąc najwyższą cenę za "wolność naszą i waszą". 80 lat po tym tragicznym wydarzeniu, dziękując Opatrzności Bożej za dar pokoju, całą mocą sprzeciwiamy się wszelkim formom szerszenia nienawiści i przemocy.

Módlmy się nieustannie o to, by w naszym osobistym życiu oraz w życiu całego narodu i świata coraz wyraźniejsze były owoce Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie.

Niech Maryja, Oblubienica Ducha Świętego, nasza najlepsza nauczycielka i wychowawczyni, uczy nas otwartości na Boże Słowo i natchnienia Ducha Świętego.

Z pasterskim błogosławieństwem
† Adam Szal
Arcybiskup Metropolita Przemyski
Przemyśl, 25 sierpnia 2019 r.



Savoir vivre czyli dobre maniery w Kościele

Spotykamy księdza przypadkowo

Jeden kapłan zamieszkały w okolicy rojącej się od jezior opowiadał mi, że, gdy idzie w sutannie ulicą, wchodzi w niej do sklepu, do urzędu itp., wierni mówią mu "Dzień dobry", a gdy odjeżdża latem kilkanaście kilometrów od domu, by spokojnie wykapać się w jeziorze i idzie w slipkach do wody, wciąż ktoś uśmiechnięty zastępuje mu drogę i wrzeszczy "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, proszę księdza".

I w jednym i w drugim wypadku jest to niegrzeczne, niedelikatne, nietaktowne.

Księdza, zakonnika, zakonnice powinniśmy witać katolickim pozdrowieniem ("Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", "Szczęść Boże") i w taki sposób żegnać (np. "Szczęść Boże" czy "Z Bogiem").

Gdy jednak osoba taka pojawia się w sytuacji, którą można nazwać prywatną (na plaży, podczas zabiegów w sanatorium, w toalecie), nie powinniśmy oznajmiać "całemu światu", że jest to osoba duchowna. Wszystko ma swój czas i miejsce. Nie w każdym miejscu pozdrowienie katolickie przystoi. Uświadomiłem to sobie w pełni, gdy ktoś pozdrowił mnie tak, gdy stałem przy pisuarze.

Gdy spotkamy księdza diecezjalnego, kapłana-zakonnika powinniśmy też zawsze pamiętać o tym, by zwracać się do niego w sposób właściwy. W żadnej sytuacji nie możemy powiedzieć do niego "proszę pana" (czy do zakonnicy "proszę pani"). Wydawałoby się to oczywiste. Jednak nie dla wszystkich osób, jak pokazuje praktyka, jest to oczywiste. Sam byłem świadkiem, gdy przedstawiciel władz zwrócił się do kapłanów "szanowni panowie" i nie był to wcale wojujący, fanatyczny ateista.

Rozmawiając z księdzem czy kapłanem-zakonnikiem nigdy nie używajmy drugiej osoby liczby pojedynczej. Zdarza się, niestety, że jakiś świecki mówi do księdza: np. "czy mógłbyś, księżo, mi powiedzieć" (zamiast: "czy mógłby ksiądz mi powiedzieć") lub: "co ojcze zrobiłeś...?" (zamiast: "co ojciec zrobił...?").

Ksiądz gościem w naszym domu

Może się zdarzyć, że zaprosimy księdza prywatnie, towarzysko do naszego domu na kolację, imieniny itp. Musimy wtedy mieć świadomość, że będzie on gościem honorowym.

Tak więc to jemu przedstawiamy wszystkie osoby. To jego sadzamy po prawej stronie gospodyni. Z drugiej jego strony powinniśmy, według reguł savoir vivre, posadzić kobietę, która byłaby trzecią osobą (a drugą kobietą) w naszej hierarchii towarzyskiej. Musimy jednak brać pod uwagę, że względu na to, że usiądzie obok

księdza, jej wiek, urodę, charakter, obycie, poglądy w sprawach moralnych i religijnych, przede wszystkim stosunek do Kościoła i kapłanów. Nie możemy obok kapłana posadzić półnagiej ateistki-kokietki (będącej np. naszą ciotką), która jest antyklerykałem, zwolennikiem aborcji itp. Nie możemy przecież dopuścić do tego, by cały czas kokietowała księdza, prowokowała go w perspektywie seksualnej, obrażała, wciągała w dyskusje

na tematy światopoglądowe, w ramach której będzie się wypowiadała w sposób przykry dla kapłana, obraźliwy, gorszący i będzie agresywna. Posadźmy więc obok niego raczej jakąś spokojną, raczej starszą i najlepiej pobożną panią.

Jeżeli podczas przyjęcia wznoszone są toasty pierwszy z nich, jak nakazują podręczniki savoir vivre, choćby podręcznik ks. A. Witkowiaka (s. 136-137), powinien być wzniesiony na cześć gościa honorowego, a więc właśnie kapłana.

Obecność kapłana na przyjęciu zobowiązuje nas do specjalnego reżimu podczas prowadzenia rozmowy towarzyskiej przy stole. Nie wolno zatem gospodarzom podejmować pewnych tematów ani kierować dyskusji w pewnych kierunkach. Obowiązkiem gospodarzy jest również powstrzymywanie od tego gości oraz ucinanie ich wypowiedzi, gdy przekroczą pewne granice.

W trakcie przyjęcia, na którym obecny jest kapłan (ewentualnie kleryk, zakonnik czy zakonnica), nie wolno zatem (zacytujmy tu ks. A. Wikowiaka): "mówić z lekceważeniem o sprawach wiary św. lub Kościoła św."; "krytykować papieża, biskupa diecezjalnego lub kapłanów" (dodajmy dla ścisłości: jakichkolwiek biskupów i osób duchownych, zakonników i zakonnice);

"wypowiadać żartów związanych z Pismem Św., praktykami pobożności, spowiedzią św., obrzędami św.";

"popisywać się dowcipami, zwłaszcza nieprzyzwoitymi lub dwuznacznymi, ani opowiadać drażliwych pod tym względem anegdotów czy wydarzeń".

Dodajmy tu jeszcze, żeby wszystko było jasne: nie powinniśmy dopuścić do tego, aby w obecności kapłana zostało wypowiedziane czy dokonane coś, co jest sprzeczne z porządkiem wiary czy moralności.

Nie mówmy zatem również np., stosując się zresztą do powszechnie obowiązujących zasad savoir vivre, źle o bliźnich, szczególnie tych, których znają obecni i których nie ma na danym przyjęciu.

Rozpoczynając i kończąc posiłek powinniśmy prosić kapłana o modlitwę. C.D.N.

Stanisław Krajski, Savoir vivre w Kościele, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2007r.





Wchodząc do kościoła przy wejściu jest kropielnica. Gest który tam robimy ma podwójne znaczenie. Pierwszym jest obmycie. Jest to oczywiście symboliczne obmycie, bo nie myjemy rąk dokładnie. Jest to nawiązanie do obmycia rąk z dawnego rytu, gdzie kapłan przed mszą tzw. trydencką obmywał ręce, odmawiając specjalną modlitwę, żeby Pan go oczyścił. Robimy jakby to samo. Wchodzimy ze świata i chcemy to wszystko zostawić, chcemy się oczyścić. Żegnając się tą wodą prosimy: Panie obmyj, oczyść to wszystko, co złego mam ze sobą, na sobie, w sobie i chcę wejść do Twojego królestwa. Przypomnienie sobie też Chrztu, przypomnienie, że jestem dzieckiem Bożym.

Jesteśmy już w kościele, miejsce zajęte, mamy trochę czasu, więc podziękujmy Panu za to, że tu jesteśmy; za to, że możemy żyć w kraju, gdzie można bez ograniczeń sprawować Eucharystię; gdzie jest jej bardzo dużo, że jeżeli chcesz to można w niej uczestniczyć każdego dnia, że Bóg chce się dać, ofiarować ciągle. Zaczniemy Eucharystię od dziękczynienia za nią. Potem się wyciszmy. Zostawmy to wszystko co wokół, sprawy, ludzi, wspólnotę, rodzinę i skupmy się tylko na Nim. On i ja i nic więcej.

Przygotowanie to też strój i nie tylko nasz, ale i strój celebransa oraz osób wokół ołtarza.

Ornat - jego pierwowzorem jest rzymska penula czyli kawał materiału zakładany przez głowę. Słowo ornat w tłumaczeniu to ubiór ozdobny. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kapłani nie odróżniali się strojem od reszty ludu. Na Eucharystii odróżniali się tylko miejscem, które zajmowali. Kiedy zaczęto odróżniać się strojem, szaty liturgiczne zaczęto kodyfikować około X-XII wieku. Oczywiście zmieniały się na przestrzeni wieków. Pewnie jeszcze niektórzy pamiętają ornaty z czasów Mszy trydenckiej, bardzo ciężkie, bogato zdobione. To, co teraz traktujemy jako ten ornat tradycyjny, te tzw. skrzypce, kiedyś był nowością. Dzisiejszy wygląd ornatów to powrót do jeszcze wcześniejszej tradycji przed soborem Trydenckim. Na ornacie powinien być krzyż i to jest najważniejsze, co ma się na nim znaleźć.

Stuła jest obowiązkowym elementem stroju na Eucharystii. Może nie być ornatu ale musi być stuła. Jest znakiem zaślubienia. Pochodzi od greckiego stroju zarezerwowanego dla zamężnych kobiet. W Rzymie zaś była to chusta zawieszona na szyi służąca do wycierania ust w trakcie posiłku. Msza jest ucztą więc ten element pozostał. Nazywano ją też orarium czyli mówić. Kapłan podczas Mszy mówi i stuła jest wyznacznikiem tej roli. Dwa pasy oznaczają też że trzeba przyjmować to wszystko co dobre ale i wszystko co złe się wydarza i nosić to wszystko. Stuła jest symbolem kapłaństwa. Noszą ją też diakoni, ale w inny sposób - przewieszoną do boku.

Humeral - chusta zakładana na ramiona symbolizuje zawiązanie oczu Jezusowi podczas męki.

czystość duszy i wszystkich zbawionych przez krew Chrystusa.

Cingulum - pasek, sznur zakończony frędzlami przepasający albę symbol gotowości do służby Bożej

Komża - skrócona alba - strój służby ołtarza. Nie jest przeznaczony do sprawowania Eucharystii przez kapłana.

Tak po krótko o bieliznie mszalnej.

Korporał - kwadrat z białego materiału na którym odprawia się Eucharystię, zwykle składany na 9 części do środka z każdej strony po to aby żadna część ciała Pańskiego nie została zbezczeszczone. Korporał jest obowiązkowy, aby móc sprawować Eucharystię.

Puryfikaterz - prostokątny kawałek białego materiału składany na 3 części służący do wycierania naczyń liturgicznych. Nazwa pochodzi od słowa oczyszczanie.

Ręczniczek - kawałek materiału najczęściej składany w harmonijkę służący do wycierania rąk kapłana.

Palka - kwadrat usztywniony służący do ochrony przed zanieczyszczeniem najpierw wina później krwi Pańskiej.

Welon - czasem używany w niektórych kościołach. Zawsze w tym samym kolorze co ornat. Jest to dodatkowa ochrona.

Ampułki - dwa naczynia do przechowywania wody i wina

Lawaterz - dzbanek do obmywania rąk

Cyborium - puszka do przechowywania Najświętszego Sakramentu

Pyksis - naczynie do przechowywania ciała Pana Jezusa i jego transportu np. do chorych. Wkłada się je do torebki zwanej bursą zakładaną na szyję.

Waskulum - naczynie obok tabernakulum wypełnione wodą. Służy do obmycia palców po rozdawaniu komunii oraz do rozpuszczania hostii które upadły i się zabrudziły.

Kielich i patena - najważniejsze naczynia liturgiczne i przeznaczone tylko do sprawowania Eucharystii.

Trybularz - kadzielnica

Łódka - tzw. navicula naczynie w którym przechowuje się kadzidło i z którego przesypuje się je do trybularza.

Turyferariusz - ministrant idący z trybularzem.

Naviculariusz - ministrant niosący łódkę.

Monstrancja - nazwa pochodzi od słowa okazywać - naczynie w którym wystawia się Najświętszy sakrament na widok publiczny

Kustodia - naczynie do przechowywania dużej Hostii z monstrancji.

Kredensja - stolik obok ołtarza do przechowywania wszystkich naczyń liturgicznych.

Tekst o przygotowaniu do Eucharystii, który pochodzi z serii Elementarz o. Adama Szustaka - Langustanapalmie. CDN. przygotowała Beata Jaracz

Nasza rzeczywistość

Czy można by choć na chwilę zatrzymać czas? Wielu z nas zapewne o tym marzy. Niestety, czas biegnie nieubłaganie szybko i musimy być na wszystko, co nam niesie, przygotowani. Ten rok, jak i przyszły, to czas kolejnych wyzwań, kolejnych politycznych wyborów. Pomimo zmęczenia dniem codziennym informacje docierające do nas, często drażniące nasze uczucia, wymagają naszej reakcji. Przeżywamy kolejny zamach na naszą narodową tradycję, naszą kulturę, zwyczaje i przekonania, ze strony chorych, homofobicznych ideologii. Atak na naszą chrześcijańską tradycję jest szczególnie niebezpieczny dla młodego pokolenia Polaków, którym pod płaszczykiem rzekomej równości wciska się nowe modele współżycia społecznego, oparte na różnego rodzaju wynaturzeniach natury obyczajowej. Zagroza to spójności tradycyjnego życia rodzinnego, opartego na rodzicach, którymi są mężczyzna i kobieta, czyli ojciec i matka, posiadających własne potomstwo. Podważanie tego stylu funkcjonowania podstawowej komórki społecznej i narzucanie całkowitej swobody w postrzeganiu tego, co jest małżeństwem, czyli uznanie za normę małżeństw jednopłciowych, jest nie do zaakceptowania, a wręcz nienormalne. Nie możemy pozwolić na wprowadzanie tego typu wynaturzeń do naszego życia społecznego i musimy zdecydowanie dać temu odpór.

Ideologia gender ma swoich patronów w międzynarodowych lewackich organizacjach, których celem jest rozbicie ładu społecznego w krajach o uporządkowanych sposobach bytowania, szanujących tradycyjne, chrześcijańskie wartości kulturowe i obyczajowe. Takim krajem jest Polska i stąd ten histeryczny atak na naszą narodową tożsamość. Atak na kościół katolicki świadczy o tym, że właśnie w nim widzą głównego wroga dla swojej ideologii. Wszelkie akty profanacji świętości świadczą o ich bezwzględności w dążeniu do rozbicia głównej twierdzy naszej narodowej tożsamości.

Dobrze, że hierarchowie kościoła zdecydowanie ocenili zagrożenie płynące ze strony tej chorej ideologii, nazywając ją nową "zarazą", zagrażającą zdrowemu polskiemu społeczeństwu. Idąc za głosem kościoła w obronie naszej tożsamości, musimy poważnie potraktować to płynące ze strony ideologii LGBT zagrożenie i wszędzie, gdzie to możliwe, dawać wyraz dezaprobaty nowej zarazy. To od nas zależy czy i na ile będą sobie pozwalali ludzie zdeprawowani ideologią LGBT.

Całe szczęście, że mamy ludzi obecnie rządzących krajem, odpowiedzialnych za Polskę i Polaków, którzy nie dopuszczają do degeneracji społeczeństwa. Diabeł jednak nie śpi i w przedstawicielach totalnej opozycji szuka wsparcia dla ideologii LGBT, która - aby tylko cokolwiek zyskać dla siebie - próbuje i w wielu wypadkach afirmuje te niemoralne zachowania. No ale cóż, "tonący brzytwy się chwyta" i tak właśnie jest w tym przypadku. Mając marne szanse na przyzwoity wyborczy wynik, szukają wsparcia nawet w tego typu środowiskach. Argumentem opozycji w popieraniu środowisk LGBT ma być rzekoma

tolerancja i poszanowanie każdego człowieka, bez względu na jego orientację seksualną.

To tak, jakby dotychczas ktoś prześladował tych ludzi. Nic podobnego się nie działo i nie dzieje. Wynoszenie jednak swoich preferencji na ulice, domaganie się szczególnych praw, jest nie do przyjęcia. Tego nie życzy sobie większość Polaków. Polacy to mądry i rozsądny naród i nie dopuszczą do niszczenia własnej tożsamości. Tegoroczne wybory dadzą jednoznaczna odpowiedź na pytanie, jaka ma być Polska. Czy Polska ludzi dumnych, zadowolonych z polityki prowadzonej przez obecny rząd, których poziom życia i bezpieczeństwa systematycznie się poprawia, czy może wybierze obecną nieokreśloną ideowo opozycję, bez odpowiedzialnego programu gospodarczego i społecznego.

Nie możemy zmarnować osiągnięć obecnej kadencji, tego co doświadczamy w każdej niemal dziedzinie życia z nadziejami na dalszą poprawę sytuacji bytowej i nie zagłusować na Rząd Prawa i Sprawiedliwości. Naszą dewizą jako Polaków powinna być odpowiedzialność za kraj i rodzinę. To dzisiaj mamy i to nam obecny rząd gwarantuje. Nie lekceważmy tych wyborów. Weźmy w nich udział i przyczynmy się do podniesienia prestiżu Polski i Polaka. O to musimy zadbać sami, głosując odpowiedzialnie.

Wiele dobrych, wartościowych rzeczy dziejących się na naszym własnym podwórku, gminie i powiecie to efekt odpowiedzialnej polityki rządu, który nie zapomina o małych ośrodkach. Ciągłe jest jeszcze sporo do zrobienia, polepszenia w wielu dziedzinach. Niemniej nie możemy narzekać na osiągnięcia w tych 30-tu latach, od 1989 roku, od kiedy uzyskaliśmy prawdziwą niepodległość i samorządność. Obecna kadencja samorządu przyniesie kolejne dokonania, służące naszej społeczności. Polityka zrównoważonego rozwoju pozwala takim terenom jak nasz, oddalonym od wielkich ośrodków przemysłowych, korzystać z możliwości rozwojowych. Różnorakie wsparcia zarówno finansowe jak i inne, dają możliwość działania różnym organizacjom społecznym. Widząc sprzyjający klimat dla tego typu aktywności, powstają kolejne organizacje. Nowo powołaną w naszej wiosce organizacją jest Towarzystwo Historyczno-Patriotyczne, którego głównym zadaniem będzie kultywowanie tradycji patriotycznych i dbanie o pamięć historyczną dotyczącą naszej wioski. Budując przyszłość nie możemy zapominać o dokonaniach naszych przodków.

Pomnik Wdzięczności jest tego dowodem i możemy być dumni, że nasi zasłużeni rodacy mogą być stale obecni nie tylko w tym glazie, ale także w naszej pamięci. Dowodem nas żyjących o stałym szacunku dla nich jest wspólna modlitwa, składane pod pomnikiem kwiaty i zapalane znicze. Tak powinna wyglądać nasza odpowiedzialność za kraj, za własne środowisko, za nas samych. Dobrze się stało, że młode pokolenie łęczan podjęło tą jakże ważną misję, dbania o naszą historię, zarówno tą najstarszą, jak i tworzoną w ostatnim okresie naszego wspólnego bytowania.

Życzymy sobie na najbliższy czas wszystkiego najlepszego, tak w życiu osobistym, jak i społecznym. Nie zapomnijmy o tym, co mamy do zrobienia 13 października. Od tego prawie wszystko zależy.

Andrzej Krężatek

Poznaj. by zrozumieć

EUCHARYSTIA ZBAWCZĄ OFIARĄ

Eucharystia jest sakramentem, w którym realnie obecny jest Jezus Chrystus. Kiedy przystępujemy do Komunii św., jednoczymy się z Nim oraz pogłębiajmy jedność Kościoła. Komunia św. jest pokarmem dla naszej duszy, przyczyniającym się do wzrostu życia Bożego w nas, jest zadatkiem przyszłego zmartwychwstania ciała. Eucharystia jest ponadto ofiarą.

Pyt.: Jakie zbawcze wydarzenie uobecnia się w każdej Mszy św.?

Odp.: Św. Paweł uczy: "Ilekróż bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie" (1 Kor 11,26). Msza św. jest czymś więcej niż tylko wspomnieniem ofiary krzyżowej Jezusa: jest jej uobecnieniem. Pod postaciami chleba i wina w rzeczywisty sposób obecne jest Ciało Chrystusa, które zostało za nas wydane i Krew Jego - wylana za nas na krzyżu (por. Łk 22,20). W czasie każdej Mszy św. wspominamy także zmartwychwstanie Jezusa i Jego wstąpienie do nieba. W trzeciej modlitwie eucharystycznej znajdują się słowa: "Wspominając, Boże, zbawczą mękę Twojego Syna, jak również cudowne Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, oraz czekając na powtórne Jego przyjście, składamy Ci wśród dziękczynnych modłów tę żywą i świętą ofiarę".

Pyt.: Jakie podobieństwa i różnice zachodzą między Mszą św. a ofiarą krzyżową Jezusa Chrystusa?

Odp.: Zasadnicze podobieństwo między ofiarą krzyżową a Mszą św. polega na tym, że i na krzyżu, i w czasie każdej Mszy św. sam Chrystus jest zarówno kapłanem, jak i żertwą ofiarną. Różnica zaś tkwi w tym, że na krzyżu ofiara została złożona w sposób krwawy, zaś w czasie Mszy św. - w sposób bezkrwawy. Ponadto na krzyżu Chrystus sam złożył ofiarę z siebie, we Mszy św. w składaniu ofiary zaangażowany jest kapłan oraz cały lud Boży - Kościół, zgromadzony na uczcie ofiarnej. Wreszcie ofiara krzyżowa złożona była jeden raz, ofiara eucharystyczna natomiast sprawowana jest wielokrotnie.

Pyt.: W jakim momencie Mszy św. uobecnia się ofiara krzyżowa Chrystusa?

Odp.: W chwili konsekracji chleb zostaje przemieniony w Ciało Chrystusa, które zostało za nas wydane, a wino - w Jego Krew przelaną za nas. Przeistoczenie jest momentem uobecnienia się ofiary krzyżowej Chrystusa. W tę ofiarę mamy się włączyć, składając Ojcu niebieskiemu najcenniejszą żertwę ofiarną, którą stanowi Ciało i Krew Jego Syna. Przez tę

ofiary uwielbiamy Boga i przyczyniamy się do zbawienia całego świata.

Pyt.: Na jakiej podstawie kapłan, a na jakiej - wszyscy wierni włączeni są w składanie zbawczej ofiary przez Jezusa Chrystusa?

Odp.: Przez sakrament święceń kapłani zostali zjednoczeni z Chrystusem - Arcykapłanem, dlatego też

w szczególny sposób włączeni są w składanie przez Niego zbawczej ofiary Ojcu niebieskiemu. Są oni narzędziem, którym Jezus posługuje się w uobecnianiu swej zbawczej ofiary. Przez kapłana dokonuje się konsekracja uobecniająca ofiarę krzyżową Jezusa Chrystusa. Wszyscy wierni także są złączeni z Chrystusem - Arcykapłanem przez sakrament chrztu i bierzmowania. Uczestniczą zatem w Jego kapłaństwie na

mocy tzw. kapłaństwa powszechnego, różnego od kapłaństwa hierarchicznego. Wszyscy wierni zatem, zjednoczeni przez charakter chrztu i bierzmowania z Chrystusem, mają wraz z Nim składać Ojcu niebieskiemu zbawczą ofiarę.

Pyt.: Co mają wierni wraz z kapłanem składać Ojcu niebieskiemu w ofierze?

Odp.: Najcenniejszą ofiarą, jaką posiada Kościół, lud Boży, jest Chrystus obecny pod postaciami chleba i wina. Wszyscy wierni, na mocy swego powszechnego kapłaństwa, łączą się z kapłanem celebrującym Mszę św. i współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii. Cały lud Boży ofiaruje Ojcu najcenniejszą żertwę, którą jest Jego umiłowany Syn, Jezus Chrystus. Lud Boży składa tę ofiarę, aby uwielbić Boga i przyczynić się do zbawienia świata. Składając Ojcu niebieskiemu Jego Syna, wierni powinni ofiarować Mu również samych siebie. Ochrzczeni mają oddać siebie na ofiarę żywą, świętą i miłą Bogu (por. Rz 12,1). Wszystko, co czynimy, może być złożone Ojcu jako ofiara duchowa. Wszystkie "uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli od bywa się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu, przez Jezusa Chrystusa" (KK 34).

Pyt.: Dlaczego składanie Bogu w ofierze swego życia zobowiązuje do ciągłego doskonalenia się?

Odp.: Skoro nasze życie ma być ustawicznie ofiarowywane Bogu, dla uwielbienia Go i dla doprowadzenia świata do zbawienia, powinno zatem posiadać odpowiednią "jakość". Kochanej istocie, a tym bardziej Bogu, nie wypada ofiarować czegoś bezwartościowego. Jeśli nasze życie ma zasługiwać na miano ofiary duchowej, powinno być pełne szlachetności, i poświęcenia dla innych. Trudno mówić o ofierze tam, gdzie nie ma ducha oddania się na służbę, rezygnacji z własnego egoizmu, gdzie nie ma samozaparcia. Życie stanie się dla Boga miłą ofiarą, jeśli będzie nim rządzić autentyczna miłość i miłosierdzie (por. Mt 9,13), jeśli będzie zaprzeczeniem konsumpcyjnego stylu życia, zerwaniem z postawą wykorzystywania wszystkiego dla siebie, np. stanowiska, pracy, uzdolnień itp. C.D.N.

24.06.2019r. 25 tys. dzieci polskich i ponad 1,8 tys. dzieci polonijnych z Białorusi, Ukrainy, Litwy i Gruzji wyjedzie w tym roku na letni wypoczynek dzięki Caritasowi Polska - poinformowało u progu wakacji biuro prasowe organizacji w komunikacie przekazanym PAP.

06.07.2019r. Nie gromadzi nas tu choroba, ale miłość do Matki i Kościoła - Na Jasną Górę po raz 54. przybyła pielgrzymka Apostolstwa Chorych, niepełnosprawnych i starszych wiekiem.

12.07.2019r. Siódme spotkanie Międzynarodowego Stowarzyszenia ds. Uwalniania i osób posługujących modlitwą uwalniania dobiegło końca na Jasnej Górze. W ścisłe zamkniętym pięciodniowym spotkaniu udział bierze prawie 400 osób.

15.07.2019r. Dwaj duchowni katoliccy zostali 13 lipca zatrzymani w ośrodku aborcyjny w amerykańskim stanie New Jersey. Próbowali ratować życie nienarodzonych dzieci.

18.07.2019r. Matteo Bruni został mianowany w czwartek przez papieża Franciszka nowym dyrektorem biura prasowego Watykanu.

19.07.2019r. Papież Franciszek mianował 19 lipca prałatem audytorem Trybunału Roty Rzymskiej ks. prał. Roberta Gołębiowskiego, pochodzącego z diecezji radomskiej.

19.07.2019r. Kościół w żadnym wypadku nie może się kierować słupkami poparcia, ponieważ jego misją jest głoszenie Ewangelii "w porę i nie w porę", niezależnie od tego, czy to się komuś podoba czy też nie - powiedział przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki.

20.07.2019r. Od 21 do 28 lipca trwał w Polsce 20. Tydzień św. Krzysztofa, którego pomysłodawcą jest MIVA Polska.

25.07.2019r. Zaproponowałem kandydaturę szefa gabinetu prezydenta Krzysztofa Szczerskiego do objęcia teki komisarza UE - poinformował premier Mateusz Morawiecki po czwartkowej rozmowie z nową przewodniczącą KE Ursulą von der Leyen.

27.07.2019r. Nie można tolerować profanacji symboli wiary milionów Polek i Polaków oraz chrześcijan na całym świecie - powiedział rzecznik KEP w związku z pojawiającymi się informacjami o kolejnych profanacjach.

28.07.2019r. Dla nas europejskość to jest zasobność polskich portfeli, a nie eksperymenty kulturowe czy obyczajowe - mówił w niedzielę w Stężycy (Pomorskie) premier Mateusz Morawiecki.

29.07.2019r. Ksiądz prałat dr Aleksander Ziejewski został napadnięty i pobity w zakrystii bazyliki św. Jana Chrzyciela w Szczecinie.

30.07.2019r. Alkohol nie jest wcale konieczny do życia. On nie zapewnia ani szczęścia, ani prawdziwej przyjaźni - mówił bp Tadeusz Bronakowski podczas XV Ogólnopolskiej Modlitwy o Trzeźwość Narodu w Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu.

30.07.2019r. Zainaugurowano kampanię społeczną "Jest nas 60 milionów" informującą o Polonii i Polakach mieszkających za granicą.

31.07.2019r. Cztery osoby zaatakowały księdza w kancelarii parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku (Wielkopolska).

01.08.2019r. Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski powiedział w kazaniu, że negowanie prawdy o powołaniu kobiety i mężczyzny do wspólnego życia i posiadania potomstwa, a jednocześnie afirmowanie ideologii LGBT, stanowi zaprzeczenie godności człowieka.

02.08.2019r. Osobiste pamiętki, notatki, lektury, przedmioty codziennego użytku znalazły się na ekspozycji upamiętniającej kard. Franciszka Macharskiego. Pokój z unikatowymi przedmiotami urządziły siostry albertynki.

04.08.2019r. Niech Polska będzie dla was najważniejszym drogowskazem - mówił harcerzom premier Mateusz Morawiecki, który w sobotę w Rybakach na Warmii wziął udział w apelu inauguracyjnym Zlot 30-lecia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

04.08.2019r. Abp Marek Jędraszewski odprawił w niedzielę 4 sierpnia w nowotarskim kościele NSPJ Mszę św. w intencji 100-lecia Związku Podhalan, w Eucharystii wziął udział prezydent Polski Andrzej Duda.

05.08.2019r. W sierpniu oficjalnie otwarty został kościół, szkoła i przychodnia na Madagaskarze - ufundowane z okazji jubileuszu 1050-lecia biskupstwa w Poznaniu.

10.08.2019r. Kilka tysięcy osób modliło się w Krakowie w intencji abp. Marka Jędraszewskiego. Odczytano też odezwę polskich katolików do władz duchownych i świeckich oraz odśpiewano hymn Polski.

Modlitewne spotkanie było spontaniczną odpowiedzią środowisk katolickich na medialną burzę, jaka rozpętała się w związku ze słowami, które arcybiskup wypowiedział: "Czerwona zaraza już po naszej ziemi na szczęście nie chodzi. Co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opanować nasze dusze, nasze serca i nasze umysły. Nie marksistowska, bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha. Nie czerwona, ale tęczowa".

14.08.2019r. "Pro Life Tour" - 300 kilometrów przez trzy kraje. Młodzieżowa wędrówka przez malownicze regiony środka Europy ma przypominać o fundamencie, jakim jest ochrona życia ludzkiego.

15.08.2019r. W ciągu dwóch tygodni na Jasną Górę dotarło 70 tys. pieszych pielgrzymów

15.08.2019r. Defilada w święto Wojska Polskiego po raz pierwszy odbyła się poza Warszawą - w Katowicach. Okazją jest 100. rocznica wybuchu I Powstania Śląskiego.

Liczbę widzów na defiladzie policja oszacowała na ok. 200 tysięcy.

15.08.2019r. Polska zawsze wierna - Pod tym hasłem odbyły się główne uroczystości odpustowe na Jasnej Górze.

19.08.2019r. Apel Komisji Wychowania Katolickiego KEP do rodziców w związku z planowanym finansowaniem przez niektóre samorządy zajęć dodatkowych w placówkach oświatowych.

- Dziecko nie może uczestniczyć w żadnych tego typu zajęciach bez wyraźnej zgody rodziców lub prawnych opiekunów - napisał bp Marek Mendyk.

22.08.2019r. Międzynarodowy Dzień Upamiętniający Ofiary Aktów Przemocy ze względu na Religię lub Wyznanie obchodzony był 22 sierpnia. Rezolucję w tej sprawie jednogłośnie przyjęło w maju br. Zgromadzenie Ogólne ONZ. Inicjatorem przedsięwzięcia był polski minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz. *opr. info.wiara.pl*

Archidiecezji Przemyskiej

W dniach **28-30 czerwca 2019 r.** odbyła się 31. Dzięczynna Pielgrzymka Grup Trzeźwościowych do Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej.

1 lipca W Strachocinie u Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej rozpoczął się VI Młodzieżowy Zjazd Rycerstwa Niepokalanej, który prowadził o. Adam Mikosiak OFMConv z Kalwarii Pałacowskiej wraz z siostrami i animatorami ze Szkoły Nowej Ewangelizacji im. św. Jakuba Apostoła.

W poniedziałek, **1 lipca 2019 r.**, w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krośnie odbyła się uroczystość z okazji otwarcia i poświęcenia "Ogrodu tajemnic maryjnych ze św. Janem Pawłem II TOTUS TUUS", zrealizowanego w ramach projektu "Szlak Maryjny".

4 lipca 2019 r. po raz 39. z Przemysła, Radymna oraz Leska wyruszyła Przemyska Archidiecezjalna Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę pod hasłem "W mocy Bożego Ducha". **5 lipca** wyruszyły kolejne trzy grupy z Brzozowa, Jarosławia i Leżajska, a **6 lipca** ostatnie z nich z Krosna, Łańcuta oraz Przeworska. Pątnicy dotarli na Jasną Górę 15 lipca.

4 lipca rozpoczęła się "Diecezjalna Sztafeta Różańców" i trwała do 15 lipca br. Uczestnicy Sztafety Różańcowej swoją modlitwę ofiarowali za Archidiecezję, biskupów i kapłanów posługujących w naszej Archidiecezji, za przygotowujących się do kapłaństwa w Seminarium Duchownym w Przemysłu, za zgromadzenia zakonne, o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne oraz we wszystkich intencjach, które w dniach trwania 39. Przemyskiej Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymki nieśli pielgrzymi na Jasną Górę.

W niedzielne popołudnie **21 lipca 2019 r.** uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem abp. Adama Szalę, metropolity przemyskiego, rozpoczęło się 32. Franciszkańskie Spotkanie Młodych w Kalwarii Pałacowskiej, któremu towarzyszyło hasło "Obecność".

W dniach **19-21 lipca 2019 r.** w Giedlarowej, Grodzisku Dolnym, Grodzisku Nowym i Chałupkach Dębnińskich odbywał się XIII Regionalny Kongres Misyjny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Misyjne Missio Misericordiae. Kongres przebiegał pod hasłem: W mocy Bożego Ducha.

W niedzielę, **28 lipca 2019 r.** w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Jodłówce odbyło się po raz pierwszy spotkanie rodzin księży diecezjalnych i zakonnych, rodzin sióstr zakonnych i kleryków.

W poniedziałek, **29 lipca 2019 r.** w 13. dniu kolejnych oazowych rekolekcji trwających na terenie Archidiecezji Przemyskiej, w kościele pw. Chrystusa Króla w Sanoku na Oazowym Dniu Wspólnoty spotkało się 11 wspólnot rekolekcyjnych. Oazowy Dzień Wspólnoty w Sanoku, który zgromadził ponad 500 osób zakończyła wspólna agapa.

Już czwarty raz w Przemysłu odbyła się inicjatywa "Męski Różaniec". Wojownicy Maryi w tę pierwszą sobotę miesiąca modlili się razem w intencji wynagradzania za bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę i nienawiść do Niej.

W Kalwarii Pałacowskiej k. Przemysła rozpoczął się Wielki Odpust Kalwaryjski. Wczesnym rankiem w poniedziałek, **12 sierpnia 2019 r.**, w pieszej pielgrzymce do Kalwarii Pałacowskiej na Wielki Odpust Kalwaryjski z Przemysła oraz innych miejscowości na terenie Archidiecezji Przemyskiej wyruszyło tysiące pątników, aby dotrzeć do wyznaczonego celu. Kalwaria Pałacowska od 351 lat odzworowuje jerozolimską Golgotę, a czas Wielkiego Odpustu Kalwaryjskiego dla pielgrzymów odwiedzających to święte miejsce jest najlepszą sposobnością - na wzór Maryi - do powierzenia swojego życia Bogu. Odpust zakończył się **15 sierpnia** w Święto Wniebowzięcia NMP.

Z różańcem pod krzyżem - inicjatywa modlitewna w Archidiecezji Przemyskiej

Metropolita Przemyski abp Adam Szalę zachęca wszystkich duszpasterzy, osoby życia konsekrowanego oraz wszystkich wiernych do **różańcowej modlitwy przy krzyżach i kapliczkach na terenie wszystkich parafii Archidiecezji Przemyskiej.** Wspólna modlitwa, w duchowej łączności z całą Archidiecezją, odbędzie się w sobotę, **14 września 2019 r.**



Wezwanie do sięgnięcia po różaniec, trwanie z Maryją przy Jezusowym krzyżu, niech stanie się dla nas inspiracją do wzmożonej modlitwy wynagradzającej za grzechy zobojętnienia w wierze, niech przyczyni się do budowania wzajemnej jedności i solidarności parafialnej i sąsiedzkiej oraz niech będzie manifestacją wiary i świadectwem przemieniającym zatwardziałość zobojętniałych serc.

Do wspólnej modlitwy zapraszamy wszystkich wiernych, w szczególności wspólnoty dziecięce i młodzieżowe. Apel o łączność modlitewną przekażmy również osobom chorym, cierpiącym, przebywającym w różnych ośrodkach leczniczych i sanatoryjnych. Zachęcamy wszystkich, by stosowne modlitwy przeżyli także w gronach rodzinnych, przy domowych lub przydrożnych kapliczkach z wizerunkami krzyża.

Księża proboszczów i wikariuszy proszę o zaplanowanie miejsca tego wydarzenia w swoich parafiach (kościół, krzyż misyjny, przydrożny krzyż, kapliczka, miejsce upamiętniające ważne wydarzenia religijne lub patriotyczne) oraz podanie stosownego ogłoszenia w parafii (czas, miejsce, sposób prowadzenia nabożeństwa).

Wśród propozycji modlitewnych powinna znaleźć się modlitwa różańcowa (np. dziesiątek różańca, w szczególności tajemnicy śmierci Pana Jezusa na krzyżu) oraz intencja ekspiacyjna (wynagradzająca) za wszelkie grzechy raniące Chrystusa i Jego Kościół. Naszą intencją modlitewną obejmijmy również sprawę powołań w Archidiecezji oraz jedności w rodzinach, parafiach i Ojczyźnie.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem
ks. Jan Szela

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Przemysłu, czw, 22 Sie 2019



Jezu ufam Tobie



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 103

14 II 1938. W czasie adoracji usłyszałam te słowa: Módl się za jedną z wychowanek, która bardzo potrzebuje mojej łaski. I poznałam duszę N. - modliłam się bardzo, i miłosierdzie Boże ogarnęło duszę tę.

Kiedy podczas adoracji odmawiałam Święty Boże kilkakrotnie, wtem ogarnęła mnie żywsza obecność Boża i zostałam w duchu porwana przed majestat Boży. I ujrzałam, jak oddają chwałę Bogu aniołowie i święci Pańscy. Tak wielka jest ta chwała Boża, że nie chcę się kusić opisywać, bo nie podolałam, a przez to - aby dusze nie myślały, że to już wszystko, com napisała. Święty Pawle, rozumiem cię teraz, żeś nie chciał opisywać nieba, aleś tylko powiedział, że - ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, co Go miłują³⁹⁰. - Tak jest, a wszystko, jak od Boga wyszło, tak też i do Niego wraca, i oddaje Mu doskonałą chwałę. A teraz, gdy spojrzałam na moje uwielbienie Boga - o, jak ono nędzne! A jaką jest kroplą w porównaniu do tej doskonałej niebieskiej chwały. O, jak dobry jesteś. Boże, że przyjmujesz i moje uwielbienie, i zwracasz łaskawie ku mnie swoje oblicze i dajesz poznać, że miła ci jest modlitwa nasza.

Pisz o mojej dobroci, co ci przyjdzie na myśl. - Odpowiedziałam: Jak to, Panie, a jak napiszę za wiele? - I odpowiedział mi Pan: Córko moja, chociażbyś mówiła naraz wszystkimi językami ludzkimi i anielskimi, to i tak nie wypowiedziałabyś za wiele, ale owszem, dopiero byś w części wystawiła dobroć moją - moje niezgłębione miłosierdzie.

O mój Jezu, wkładaj sam słowa w usta moje, abym mogła Cię godnie uwielbiać.

Córko moja, bądź spokojna, czyń, co ci każe. Myśl twoja jest złączona z myślą moją, więc pisz, co ci na myśl przyjdzie. Jesteś sekretarką mojego miłosierdzia, wybrałem cię na ten urząd w tym i przyszłym życiu. Tak chcę, pomimo wszystkich przeciwności, jakie ci stawiać będą; wiedz, że upodobanie moje nie zmieni się.

W tej chwili pograżałam się w wielkim upokorzeniu przed majestatem Bożym. Jednak im więcej się upokarzałam, tym więcej przenikała mnie obecność Boża...

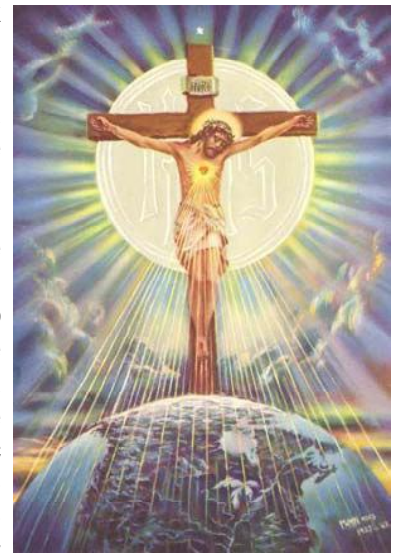
O Jezu, pociecho moja jedyna. O, jak straszne jest wygnanie, o, jaka to puszczka, którą mam przebyć. Przedziera się moja dusza przez straszne gąszcz różnorodnych trudności. Gdybyś mnie nie wspierał, Panie, to nie ma mowy, abym szła naprzód.

16 II 1938. Kiedy się modliłam w intencji pewnego kapłana do żywego Serca Jezusa, który jest w Najświętszym Sakramencie, w jednej chwili dał mi Jezus poznać swoją dobroć i powiedział mi: Nie dam mu

ponad siły.

+ Kiedy się dowiedziałam o pewnych cierpieniach i trudnościach pewnej osoby, jakich doznawała w całym tym dziele Bożym, przed Komunią św. prosiłam Pana Jezusa, aby mi dał poznać, czy czasami te cierpienia nie są z mojego powodu. - Jezu mój najśłodszy, błagam Cię przez Twoją nieskończoną dobroć i miłosierdzie, daj mi poznać, jeżeli Ci się co nie podoba w tej sprawie, albo czy jest jakaś wina moja; jeżeli tak, to proszę Cię, kiedy przyjdiesz do mojego serca, napełnij je niepokojem i daj mi poznać swoje niezadowolenie. A jeżeli nie jestem w tym winna, utwierdź mnie w pokoju. Kiedy przyjąłem Pana, dusza moja została napełniona wielkim pokojem i dał mi Pan poznać, że jest dotknięte dzieło to próbą, ale przez to nie jest mniej miłe Bogu. Ucieszyło mnie to bardzo, ale podwoiłam modlitwy swoje, aby dzieło to wyszło cało z ognia próby.

O mój Jezu, jak dobrze być na krzyżu, ale z Tobą. Z Tobą, Miłości moja, dusza moja jest stale rozpięta na krzyżu i napawa się goryczą. Ocet i żółć dotyka się ust moich, ale dobrze, dobrze, że tak jest, bo przecież Twe Serce Boże w ciągu życia całego poito się goryczą, a za miłość otrzymałaś niewdzięczność. Tak bardzo byłaś zboląły, że z ust Twoich wyrwała się ta bolesna skarga: że szukałaś, kto by Cię pocieszył, a nie znalazłaś.



+ Kiedy prosiłam Pana, aby raczył wejrzeć na pewną duszę, która tak walczy sama jedna przeciw wielu trudnościom, w jednej chwili dał mi Pan poznać, że wszyscy są jako prosek pod stopą Jego. - A więc nie trap się, widzisz, że oni sami z siebie nic nie mogą, a jeżeli im pozwalają jakoby triumfowali, czynię to dla niezbadanych wyroków swoich. Wielkiego doznałam uspokojenia, widząc, jak wszystko jest zależne od Pana.

+ Kiedy przychodzi ksiądz kapelan z Panem Jezusem, są chwile, że ogarnia mnie tak żywa obecność Boża i daje mi Pan poznać świętość swoją, a wtenczas widzę najdrobniejszy pyłek swej duszy i pragnęłabym przed każdą Komunią św. oczyścić swą duszę. Zapytałam spowiednika, odpowiedział - że nie ma potrzeby spowiadać się przed każdą Komunią św. Te drobiazgi gładzi Komunia św. i jest to pokusa, aby w chwili przyjęcia Komunii św. myśleć o spowiedzi. Nie wyjaśniałam dalej stanu swej duszy, ponieważ nie jest to kierownik, ale spowiednik. A poznanie to nie zajmuje mi czasu, bo jest szybsze niż błyskawica, zapala mi miłość, pozostawiając mi poznanie siebie. *CDN.*



Działalność papieża w XI wieku-*cd.*



Sylwester III - urodził się w Rzymie około 1000 roku, zmarł w Sabiny w październiku 1063 roku, papież w okresie od 20 stycznia 1045r. do 10 marca 1045r. Niektóre źródła podają iż Sylwester III był papieżem, inne z kolei, że antypapieżem.

W roku 1041 doszło do buntu przeciwko papieżowi Benedyktowi IX, który musiał opuścić miasto. Jego przeciwnicy, Krescencjusze, obwołali 20 stycznia 1045 roku papieżem biskupa Jana z Sabiny, który przyjął imię Sylwestra III. Niespełna dwa miesiące później Benedykt IX powrócił do Rzymu z wojskiem cesarskim i wygnał 10 marca 1045 roku Sylwestra, który udał się wówczas do swojej diecezji, gdzie sprawował posługę biskupią do końca 1062 roku. Po przybyciu do Italii króla niemieckiego Henryka III synod w Sutri uznał Sylwestra III za uzurpatora na Tronie Piotrowym i 20 grudnia 1046 roku złożył go z urzędu, podobnie jak Grzegorza VI.



Grzegorz VI - urodzony we Włoszech około 1000 roku, zmarł w Kolonii zapewne w 1047 roku, papież w okresie od 1 maja 1045r. do 20 grudnia 1046r. Był ojcem chrzestnym Benedykta IX. Zanim wstąpił na

Stolicę Piotrową pełnił funkcję archiprezbitera Bazyliki św. Jana przy Bramie Łacińskiej. Grzegorz został papieżem w wyniku rezygnacji Benedykta IX. Według różnych teorii on sam namawiał Benedykta do rezygnacji lub też urząd papieski został przez papieża sprzedany za tysiąc funtów srebra. Krescencjusze wybrali natomiast Sylwestra III, więc jednocześnie panowało aż trzech papieży: jeden w Bazylice św. Piotra, drugi w Bazylice S. Maria Maggiore, a trzeci w Bazylice św. Jana na Luteranie. 1 maja 1045 roku został papieżem entuzjastycznie powitany przez kościelnych reformatorów. Grzegorz VI mianował swoim sekretarzem w kurii krewniaka, młodego mnicha Hildebranda, późniejszego Grzegorza VII. Tymczasem stronnictwo proniemieckie zarzuciło mu symonię. Wkrótce potem król Niemiec Henryk III, któremu zależało na koronie cesarskiej i reformie Kościoła, zwołał synod w Pawii. Na kolejnym synodzie, który odbył się w Sutri 20 grudnia 1046 roku, udowodniono Grzegorzowi symonię i zdeponowano go wraz z Benedyktem IX i Sylwestrem III. Grzegorz został zesłany na wygnanie do Kolonii, w którym towarzyszył mu jego przyjaciel, mnich Hildebrand. Pod koniec 1047 roku Grzegorz zmarł na nieokreśloną chorobę.



Klemens II - urodzony w Homburgu w 1005 roku, zmarł w opactwie św. Tomasza opodal Pesaro 9 października 1047 roku. Papież w okresie od 24 grudnia 1046r. do 9 października 1047r. Był hrabią i pochodził z Saksonii. Przed wyborem na papieża był biskupem w Bambergu od 28 grudnia 1040r.

do 1046r. Cesarz Henryk III wyznaczył Swidgera do objęcia Stolicy Piotrowej po abdykacji papieża Grzegorza VI (20 grudnia 1046r.). Jest pierwszym z pięciu następujących po sobie niemieckich papieży. 5 stycznia 1047 roku Klemens II zwołał synod w Rzymie, na którym potępił świętokupstwo i nałożył 40-dniową pokutę na kapłanów, którzy świadomie przyjęli święcenia z rąk biskupów-symonistów. Wspólnie z cesarzem odbyli wyprawę do południowej Italii, której celem było podporządkowanie sobie książąt normańskich. Klemens II obłożył klątwą Benewent za odmowę otwarcia bram przed cesarzem. Wspólnie zwalczali małżeństwa księży i wspierali reformy kluniackie. Po spotkaniu z opatem Cluny Odilonem papież ogłosił bullę polecającą jego opactwo wpływowym osobistościom Francji. Potwierdził zwyczaj, zgodnie z którym inwestytura, czyli nadanie urzędu kościelnego przez władzę świecką, poprzedzała ceremonię kościelną - udzielenie sakry biskupiej. Zamieszki w Wiecznym Mieście zmusiły Klemensa II do wyjazdu do Marchii Ankony. Zatrzymał się w opactwie św. Tomasza nieopodal Pesaro, gdzie 9 października 1047 roku zmarł. Jego ciało przewieziono do Bambergu i pochowano w tamtejszej katedrze św. Piotra. Ekshumacja przeprowadzona w 1942 roku wykazała, że przyczyną jego śmierci było zatrucie związkami ołowiu. Nie jest jednak pewne czy było to otrucie, ponieważ w tamtych czasach związki ołowiu były stosowane jako lek na choroby weneryczne.

opr. B. Bojda

Nowa organizacja w Łękach Dukielskich

Miło jest mi poinformować, iż powołane zostało i rozpoczęło swoją działalność Łęckie Towarzystwo Patriotyczno-Historyczne. W dniu 9 lipca br. zostało zarejestrowane w Sądzie Gospodarczym w Rzeszowie i Krajowym Rejestrze Sądowym, a zatem posiada osobowość prawną.

Organizacja składa się głównie z ludzi młodych i ma na celu uaktywniać mieszkańców naszej miejscowości do działalności w sferze krzewienia wśród lokalnej społeczności wartości patriotycznych. Chcemy upamiętniać ważne daty i rocznice z historii naszej wsi oraz Ojczyzny. Odbywać się to ma poprzez organizację różnego rodzaju wykładów, prezentacji, szkoleń, przedstawień czy wycieczek w miejsca bogate historycznie.

Naszym zadaniem będzie także opieka nad Pomnikiem Wdzięczności, który winien być dumą naszej społeczności oddającej hołd walczącym o wolność w naszej Ojczyźnie i wszystkim pokoleniom łączan, niezależnie od jakichkolwiek różnic.

Liczymy na owocną i dobrą współpracę ze szkołą oraz powstałą nie tak dawno drużyną harcerską, a także z każdą osobą, która w jakikolwiek sposób będzie chciała wesprzeć nasze działania.

Zapraszamy więc wszystkich, dla których patriotyzm, tożsamość kulturowa oraz wartości chrześcijańskie są bliskie, do zaangażowania się w naszą działalność i przyłączenia się do naszej organizacji. Tel. 795 651 635

*Przewodniczący stowarzyszenia
Dawid Krężałek*



PO już wie, że przegra.

Chodzi już tylko o to, by jak najmniej przegrać. Nowy szef kampanii wyborczej PO do Sejmu, poseł Krzysztof Brejza, który przez 4 lata wyłącznie agresywnie atakował i nieudolnie próbował obalić rząd PIS, właśnie zapowiedział; "wypruwanie żył" i "chodzenie od płotu do płotu" na tzw. prowincji, którą politycy PO, Nowoczesnej przez lata tak bardzo pogardzali i wyszydźali. Taki szef sztabu wspólnie z posłem Bartoszem Arłukowiczem, to recepta na klęskę wyborczą.

Dziś PO, po klęsce w wyborach do europarlamentu zapowiada nowy program wyborczy. Czekają nas obietnice świetlanej przyszłości i powrotu "Zielonej Wyspy", bo na powrót na białym koniu Donalda Tuska, nie liczą już nawet w PO. Sztab wyborczy PO, czy nieco nawet większej koalicji zaproponuje nam podobno "lepszą służbę zdrowia", choć przecież już wiele lat temu PO w kampanii wyborczej też obiecywała sprawne, tanie leczenie, oddłużone szpitale, dobrze opłacanych lekarzy i pielęgniarki - oczywiście PO zapewni Polakom "sprawniejsze szkoły", choć jeszcze kilka miesięcy temu ci sami politycy wspierali jak mogli anarchię i strajki nauczycieli jako nowy, genialny sposób na obalenie rządu PIS. Sami też przez lata nie dokonywali podwyżek w szkolnictwie i oświacie. Szef kampanii PO poseł Krzysztof Brejza zapewnia też, że będzie "mniej węgla w ogóle, a nie tylko tego z Rosji", dzięki politykom totalnej opozycji będzie mnóstwo czystego powietrza, ale też ciemno i głucho po zachodzie słońca, bo już dziś mamy deficyt energii elektrycznej, a szybki rozwój Polski (PKB w okolicach 4-5 proc.) będzie tylko zwiększał zapotrzebowanie na energię i samymi wiatrakami i słoneczkiem, zwłaszcza jesienią i zimą tyle tera-watów się nie ukręci.

Tu nawet jednoosobowy protest klimatyczny nastolatki przed Sejmem nie pomoże. To tym bardziej ciekawe, że według totalnej opozycji i speców PO od gospodarki, polski węgiel kamienny jest brudny i zanieczyszcza atmosferę, więc chcą zamknąć wszystkie kopalnie na Śląsku do 2050 roku, natomiast niemiecki węgiel brunatny jest czysty i zdrowy i to my mamy się podporządkować Niemcom i Brukseli w ich wizji rozwojowej Europy i sprawić, by pozwolili nam bardziej ekologicznie się rozwijać, choć niewątpliwie dużo wolniej. W ogóle to sztab wyborczy PO obiecuje "mniej śmieci" i "więcej bezpieczeństwa", choć politykom, bardzo zbliżonym do PO nie podobał się sposób zatrzymania bezwzględnie zabójcy 10-latki z Mrowin, bo nie zdążył założyć butów przed zatrzymaniem przez policję i RPO. Tak w ogóle to mnóstwo "dobrego" obiecuje ugrupowanie, które jest kompletnie niewiarygodne i od co najmniej 4 lat nie ma nawet cienia jakiegokolwiek, sensownego programu społeczno-gospodarczego, poza jednym: obalić rząd PIS, bo PIS jest zły, a PO dobre i szlachetne. Tyle tylko, że okazuje się i to nie od dziś, że ci "wybitni spece" od gospodarki i finansów z PO ze skrajnie skompromitowanym "sztukmistrzem z Londynu" Jan-Vincent Rostowskim, byłym ministrem finansów praktycznie nic nie potrafią, nie widzieli, nie słyszeli, tacy zarobieni byli, no może poza

agresją, złorzeczeniem, megalomanią i brakiem odpowiedzialności za własne czyny. I ataki na 500 Plus, przekop Mierzei czy budowę CPK to nie jedyne przykłady niekompetencji, zawiści i frustracji, tym bardziej, że PO już zapowiedziało likwidację IPN-u, CBA i TVP, a przy okazji być może też zdrowego rozsądku, przyzwoitości czy prawdomówności i dotrzymywania obietnic wyborczych.

PO proponuje dziś "przejrzyste i niskie podatki", choć podnieśli VAT do 23 proc., proponuje "odpartyjnione przedsiębiorstwa", choć sami obsadzali spółki SP swoimi ministrami, a wymieniali nawet sekretarki, deklarując dziś, gdy nie rządzą i jeszcze długo rządzić nie będą "zachęty do dłuższej aktywności zawodowej", choć gdy rządzili z zaskoczenia podnieśli wiek emerytalny Polaków do 67 lat. O takich postawach politycznych jakie reprezentuje dziś PO mówi się "kto ich nie zna, ten ich kupi". Może na plażach wysp Hula Gula ktoś jeszcze kupi te bajki PO z mchu i paproci. O tym jaki to majstersztyk gospodarczy przekonamy się 12 lipca, gdy zaprezentuje go sztab wyborczy PO. Jak na razie to same propagandowe hasła, cyniczne frazesy, zaklinanie rzeczywistości, bajanie, a przede wszystkim robienie dobrej miny do złej gry, bo tam przy płotach polskich wsi i małych miasteczek po ostatnich wyczynach opozycji - nie tylko w Węgrowie - wspieraniu i tolerowaniu profanacji Kultu Maryjnego, zakłócania mszy, atakowania i szargania polskich symboli religijnych z Matką Boską i Jasną Górą na czele i owszem czekają na sztabowców PO, Nowoczesnej, ale i PSL-u, czekają Polacy, ale raczej z widłami i wodą święconą, żeby z nich diabła wygonić, bo nic mądrego i nic dobrego dla Polski i Polaków od wielu lat nie uczynili. Kargule z PO i KO, lepiej nie podchodźcie od płota do płota, bo czeka was tam niemiła niespodzianka i wyłącznie smutna, tęcza jesień. Przez lata PO pracowało na to, by im kompletnie nie wierzyć, a i z piasku bicza się nie ukręci.

autor: Janusz Szewczak, wPolityce.pl, 09.07.2019

Im bardziej panują, tym głośniejsze oskarżają, atakują. I nigdy się nie zatrzymują. Tak jak uczyli ich Lenin, Stalin, Mao, Gramsci

Zdobywają kontynent po kontynencie, kraj po kraju, miasto po mieście. Czy proszeni czy nieproszeni. Nie zostawiają żadnej dziedziny życia, ani edukacji, ani kultury, ani zwykłej rozrywki. Nawet z niewinnej Eurowizji zrobią przegląd "mniejszości", coraz bardziej egzotycznych.

Zabiorą ci wszystko. Nawet twoje dzieci. Już nawet tego nie ukrywają, coraz głośniejsze wołając: wasze dzieci będą takie jak my. I, oczywiście, zniszczą Twój Kościół, zmuszając kapłanów do głoszenia wiary w złotego cielca.

Ale jednocześnie głośniejsze krzyczą o dyskryminacji, nietolerancji, o nadchodzącym faszyzmie. Im więcej mają, im więcej zdobyli, im bardziej panują, tym głośniejsze krzyczą, skarżą się, uzalają, oskarżają, atakują. Nawet tam, gdzie już rządzą niepodzielnie, płaczą nad własną krzywdą. Zawsze chcą więcej. Zawsze są nienasytzeni.

I nigdy nie okazują litości. Nigdy nie odpuszczają, nigdy się nie zatrzymują. Jak na prawdziwych totalitarystach przystało. Tak jak uczyli ich Lenin, Stalin, Mao, Gramsci.

Czy Polska jest w stanie powstrzymać tę nawałę? Czy możemy ocalić fundamenty naszej cywilizacji? Czy możemy uratować normalność dla naszych dzieci?

Na zdrowy rozum - nie. Ale na zdrowy rozum Polski

nie powinno być w ogóle na mapie świata. Pamiętajmy: nie jesteśmy sami.

Jacek Karnowski, wPolityce.pl, 23.07.2019

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że według "Wyborczej" faszyzm zaczyna się tam, gdzie kończy się jej wszechwładza

"Faszyzm u bram!" - krzyczą coraz głośniejsze lewicowe media. Dowody? Proszę bardzo: rządzi rząd, którego nie cierpią, wybrany wbrew woli salonów. W Białymstoku grupka kibiców stanęła na drodze tzw. parady równości, i doszło do scysji. Paru odważnych księży nie dało się zastraszyć i powiedziało parę słów prawdy o totalitarnych charakterze ideologii gender.

Marne? Im to wystarczy. Wy tego, drodzy czytelnicy, nie czujecie, ale oni czują się tak, jak antyfaszyści w Berlinie wczesnych lat 30. Co prawda nie widać na ulicach umundurowanych Oddziałów Szturmowych, nikt nie demoluje niczych sklepów, pluralizm kwitnie jak nigdy w dziejach III RP, policja zabezpiecza lewackie pochody, a przed nami wybory, których prawomocności nie kwestionują nawet najbardziej szaleni zwolennicy opozycji, ale kto by się przejmował takimi szczegółami?

Zagadnienie faszyzmu, nazizmu i komunizmu, a szerzej problem ustrojów totalitarnych i autorytarnych, to jeden z najważniejszych problemów nauk społecznych ostatnich 80 lat. Napisano na ten temat tysiące, dziesiątki tysięcy książek. Wydawało się, że naukowcy i myśliciele doszli do pewnych wspólnych wniosków, że wiemy już, co stanowi charakterystyczny wyróżnik takich systemów. I że zasadniczo wyróżnia je (obok innych czynników) dążenie do objęcia kontrolą każdej sfery życia.

Czy obecny obóz rządzący kiedykolwiek zdradzał takie zamiary? Jest dokładnie odwrotnie: PiS jak ognia boi się wywołania wrażenia, że próbuje wchodzić z butami w życie ludzi. Co najwyżej, i to zdaniem wielu zbyt nieśmiało, broni świata zastanego, tradycji, dobrego obyczaju, prawa do życia według własnego uznania. To lewica spod znaku LGBT próbuje przeorać nasz świat, to ona jest agresorem, wyjątkowo zresztą brutalnym, nie znającym żadnego pardonu. Jeśli ktoś chce szukać znamion faszyzmu, niech szuka właśnie tam.

Ale oczywiście żadne argumenty wiele tu nie zmienią: dla "GW" i jej klonów Polska pod rządami PiS będzie nadal Polską zmierzającą ku faszyzmowi. Bo według "Wyborczej", można odnieść wrażenie, faszyzm zaczyna się dokładnie tam, gdzie kończy się wszechwładza redakcji z Czerskiej.

Jacek Karnowski, wPolityce.pl, 24 lipca

Dziękujemy arcybiskupowi za jasne słowa o zbrodniczej ideologii LGBT

Arcybiskup Marek Jędraszewski mówi jasno i wyraźnie: ideologia LGBT jest zarazą, która pełni się w Polsce po to, by zatruć nasze dusze i umysły. Dziękujemy za te słowa!

Jak wcześniej czerwony marksizm, tak dziś tęczyowy neomarksizm jest używany do niszczenia ducha Polaków i niszczenia chrześcijańskiej tkanki naszej cywilizacji. To czysta prawda. Na arcybiskupa spadła fala niezwykle ostrej krytyki, liberalne media wręcz się gotują, a awangardziści rewolucji seksualnej ohydnie opluwają hierarchę. Dlaczego?

Bo nazwał rzeczy po imieniu.

Ideologia LGBT, jak marksizm, jest z gruntu fałszywa; jej zwolennicy chcą za pomocą państwowego przymusu zmuszać wszystkich ludzi do akceptowania kłamstw i nazywania białego czarnym. Kto się sprzeciwia, kto nie chce kłamać, kto nie chce godzić się na deprawowanie dzieci, kto nie chce dać się spętać zezwierzęconej seksualności - ten staje się wrogiem publicznym i poddawany jest represjom.

Ideologia LGBT jest dziełem szatana; jeżeli zostanie zaakceptowana, doprowadzi do likwidacji wolności, tego podstawowego daru Bożego. Doprowadzi też do wielkich cierpień wielu ludzi, zwłaszcza dzieci, których życie będzie zanurzane w błędzie i grzechu poprzez cały system społeczno-państwowej zachęty do deprawacji. Nie dość na tym, bo - dziwnym trafem - ideologia LGBT wiąże się ściśle na całym świecie z domaganiem się swobody mordowania dzieci nienarodzonych. Mamy więc do czynienia z nurtem ideologicznym z gruntu zbrodniczym.

Słusznie zatem uczynił abp Marek Jędraszewski nazywając tę kłamliwą demagogię "zarazą". Dziękujemy!
Frona.pl, 02.08.2019r.

Genderyści to komuniści w nowych szatach

Genderyści usiłują stworzyć wrażenie, że każdy, kto ich skrytykuje choćby jednym zdaniem, jest podobnie zły jak chuligan, który rzucił kamieniem. W ten sposób chcą uciszyć swoich krytyków. Podobnie robili komuniści, którzy nieraz każdego, kto sprzeciwił się komunizmowi - nazywali faszystą czy nazistą.

Ci sami ludzie, którzy wczoraj głosili komunizm, dzisiaj głoszą genderyzm. Ci sami ludzie (albo ich fizyczne czy duchowe dzieci), którzy głosili pochwałę stalinizmu, zbrodni komunistycznych, teraz głoszą genderyzm i stosują podobne metody. Chociażby te pochody genderowe - często organizują je ci sami ludzie, którzy organizowali pochody 1-majowe. To ten sam mechanizm. Ateiści, którzy odrzucili Boga i uważali się za nadludzi - wyznawali komunizm, dopuszczali się największych ludobójstw w dziejach. Ale kiedy komunizm przez swoje zbrodnie i katastrofy gospodarcze się skompromitował, to potrzebowali innej ideologii - i tą ideologią jest genderyzm.

To dzisiaj główna ideologia ateistów. Poprzez podsycanie walki między kobietami a mężczyznami, poprzez rzekome wyzwalanie mniejszości seksualnych chcą dojść do pełni władzy. Genderyzm jest mutacją komunizmu. Tak jak ateści z Moskwy próbowali narzucić nam komunizm, tak ateści z Brukseli próbują narzucić genderyzm.

Genderyzm jest podobnie zakłamany jak komunizm. To są ludzie podobnego ducha, którzy stosują podobne metody, podobnie manipulują i podobnie kłamią. To są ateści, którzy w miejscu Boga postawili co innego. Genderyści w miejscu Boga stawiają przyjemność zmysłową, seksualność. Przeczytałem tysiące stron, setki ich publikacji, tam widać, że oni cierpią na logofobię, racjofobię - lęk przed logiką, lęk przed myśleniem. Czynią tak dlatego, że podobnie, jak Freud redukuje duchowość do zmysłowości, człowieczeństwo do pożądania, rozum do libido. W tej ideologii rządzi żądza, nie rozum i z tego wynika reszta ich absurdów.

ks. prof. Dariusz Oko, bsw/radiomaryja.pl, 03.08.2019



Wrzesień 1939r.

W Łękach Dukielskich czyniono przygotowania na wypadek wojny. Odbwały się szkolenia z zakresu budowy schronów, zaklejania okien, zachowania w czasie bombardowań i akcji militarnych. Dokonywali tego żołnierze rezerwiści, żołnierze z batalionu dukielskiego, sołtys Kołacz oraz nauczyciele Kuziara i Nowak. Pojawiły się oznaki paniki, straszenie użyciem przez Niemców gazów bojowych, masowym rozstrzeliwaniem mężczyzn etc. Instruowano się wzajemnie o możliwościach wykonania samodzielnie masek przeciwgazowych, uszczelniania okien pociętą odzieżą oraz zabezpieczania szyb naklejonymi paskami papieru na wypadek odprysków szkła w czasie bombardowania, budowania w lasach schronów i ziemianek, etc. Rozpoczęło się nerwowe gromadzenie zapasów, a kto miał pieniądze, kupował w sklepie dostępne towary: naftę, sól, cukier, zapalki.

Latem coraz częściej wieś nawiedzało wojsko z batalionu dukielskiego oraz ze sztabu z Krosna w celu zewidencjonowania koni i pojazdów na cele wojskowe. W późniejszym terminie rozpoczęło się rekwirowanie koni, zarówno tych pociągowych, jak też "pod siodło". Rekwirowano również co lepsze furmanki i rowery. Musimy pamiętać, że koń na wsi w tych latach był nieocenioną siłą roboczą i wartością samą w sobie. Tak to wspomina jeden z mieszkańców: *"A nasz koń pojechał na forszpun. Z sąsiadem Janem Solińskim ojczym pojechali na forszpan w trzydziestym dziewiątym roku. Rozbili ich na wschodzie i wrócili na nogach. I Czesław Wierdak pojechał ze swoim koniem z Pawłem Wierdakiem. W sierpniu wojsko wybierało konie: pod siodło i na pociąg. Z Łęk poszedł koń od Zborowskiego Wojciecha z Cyganówki, od Kaczmarek, od Wierdaków poszedł pod siodło, od Czajów z dołu poszedł pod siodło, od Solińskiego przy głównej drodze, od Dziedzica też pod siodło. Te konie od razu zabierało wojsko, prowadzili chyba do Krosna"* (Relacja Kazimierza Wierdaka).

Końcem sierpnia 1939r. odbywały się we wsi uroczyste dożynki i zabawa. Nagle nadjechał na rowerze goniec i przywiózł karty powołania na wojnę dla sporej części mężczyzn z Łęk Dukielskich - z różnych roczników. To już była mobilizacja powszechna. Oprócz płaczu kobiet można było dostrzec oznaki radości wśród powołanych, że oto pójdą "bić Niemca". Rozpoczynają się wyjazdy powołanych do swoich jednostek. Spora grupa łęczan trafia do Batalionu Obrony Narodowej w Dukli, a następnie do Tylawy i Barwinka.

Rankiem 1 września 1939 r. dało się słyszeć warkot silników. Wieś już nie spała. Mieszkańcy z trwogą patrzyli w niebo, na którym zauważono - niczym przylatujące ptaki - dziesiątki samolotów podążających z południa na północ. To niemieckie bombowce Dornier. Do 17. Chwilę później wszelkie wątpliwości zniknęły: wojna. Odgłos silnych detonacji od strony Krosna uświadomił prawie wszystkim,

że czas pokoju dobiegł końca. Prawie, gdyż niektórzy jeszcze się łudzili, że to jakieś próbne naloty, że wojsko polskie nas obroni. W Łękach w tym dniu, ani w kilku następnych, nic się nie działo oprócz nerwowego wyczekiwania, co dalej? No, może poza tym, że w trybie pilnym zabrano na tzw. "forzspan" do Krosna kilkanaście ocalałych koni i furmanek z woźnicami. I wzmocniono wiejskie posterunki tzw. "warty nocne".

W następnych dniach wiadomości o posuwających się szybko oddziałach niemieckich wywołały wśród mieszkańców panikę. Mężczyźni, a niejednokrotnie całe rodziny, uciekali do lasu, na przysiółki - nieraz z inwentarzem. Atmosferę "podgrzewali" żołnierze polscy, którzy przemieszczali się od Kobylan, przez Łęki, na wschód - zarówno główną drogą, jak też przez Zapłocia. Oto kilka wspomnień mieszkańców Łęk Dukielskich, oddających atmosferę tamtych dni. "Uciekali żołnierze polscy od Kobylan, do góry, na Wietrzno. Ostrzegali nas: Uciekajcie, bo Niemiec już w Nienaszowie! A gdzieśmy mieli uciekać? Prosimy o zwykłe ubrania. Nawet u dziadka Jastrzębskiego Jakuba jeden się przebrał, dziadek dał mu cywilne ciuchy. Pamiętam, jak szli nasi na wschód. Był piękny dzień, kobiety im wynosiły na drogę pić. I tu Zapłociami, na nogach. Taki był ładny wrzesień, a wojsko szło. Jak jechali Niemcy w trzydziestym dziewiątym roku, to szłyśmy się patrzeć na drogę, jak ci Niemcy wyglądają. Bałam się tego ryku motorów. W trzydziestym dziewiątym roku polskie wojsko drogą Zapłociami uciekało, zmęczeni, zgłodniaли. A nasze mamy same nie miały, ale im wynosiły wodę i co miały do zjedzenia".

Podążali z zachodu, od Kobylan. Dało się też zauważyć samochody, motocykle, zaprzęgi konne z artylerią, a także około 30. osobowy oddział kawalerii, ubrany w hełmy z "grzebieniem", któremu dowodził młody oficer na pięknym, narowistym koniu. Potem wozy tzw. "cygańskie", zwykłe drabiniaste i "pokoszki", a także konno. Ostatni polscy żołnierze już tylko pieszo. Na kilka dni przed wkroczeniem Niemców przy skrzyżowaniu głównej drogi z drogą na Folwark, od strony Wietrzna na polach należących do rodziny Krężałków, zatrzymała się na postój ogromna kolumna, licząca blisko 100 wozów taborowych. Zarządzono wielogodzinny postój z odpoczynkiem dla żołnierzy i koni. Wtedy to zorganizowano we wsi zbiórki żywności dla wojska. Stąd wyruszyli na linię obrony Równe-Dukla wzdłuż Jasiołki. Tam wojsko przygotowało okopy i linię obrony. Niestety, po przyjsciu Niemców, obrona ta została szybko rozbita i wycofała się w stronę Rymanowa, a następnie dalej na wschód, gdzie część dostała się do niewoli rosyjskiej, część do niemieckiej, a część na własną rękę szukała dróg ucieczki.

"W tym czasie, w piątek 8 września o godz. 14.00 gen. Kubler daje w Żmigrodzie rozkaz marszu zorganizowanej tu grupie pancerno-motorowej pod dowództwem płk. Wintergersta (dowódca I dywizji górskiej), rozkaz uchwycenia przepraw na Sanie. Grupa wyrusza w dwu kolumnach. Północna oznaczona "Lang" idzie przez Makowiska-Kobylany-Łęki Dukielskie-Równe, gdzie wieczorem została "rozjechana" pozycja batalionu ON "Krosno". Zaskoczony oddział zbiera się i przebija za San, organizując obronę na linii tej rzeki".

Oto relacja jednego z uczestników wojny, naszego mieszkańca Jana Szafarza. Obrazuje ona los polskiego

żołnierza podczas kampanii wrześniowej: "Przyjechał pułkownik do lasu, tam gdzie stacjonowali i mówi: - *Wojna się skończyła. Niech każdy na swoją rękę idzie, gdzie chce.* Ale nie było za bardzo gdzie się udać. Ale mój zawsze był z Władkiem Nawrockim. Trzymali się razem. A żołnierze zaczęli organizować się sami do powrotu robiąc wywiad, gdzie kto idzie i skąd jest. To, co jeszcze mieli w magazynach żywnościowych, porozdawali; słoninę, kostki cukru, co tam było. I mój z Władkiem się oderwali w dwóch, broń porzucili w lesie. Coś z tydzień jak szli, to mieli jeszcze swoje jedzenie. A szli ok. 2 tygodnie lasami, krzakami i po nocach. A to był gorąc, a oni mieli buty wysokie, wojskowe, płaszcze długie. Doszli do Domaradza, patrzą, a wojsko polskie idzie drogą i auta jadą. I wzięli ich na auto, a to byli Niemcy. I przywieźli ich do Krosna, do fabryki obuwia gumowego. Zostały tylko baraki, bo się fabryka spaliła. Na drugi dzień Niemiec dał im taki baniak i szli po jedzenie tu jak teraz poczta, bo tu była kuchnia. Patrzą, a tu po drugiej stronie drogi idzie sołtys Józef Kołacz. Mój już miał wołać do niego, bo to szwagry byli z Władkiem. Ale Niemcy patrzyli i nic nie można było zrobić. Ale Kołacz jak przyszedł do Łęk, to tu była nauczycielka Kuziarowa, umiała po niemiecku, zrobili podanie i puścili ich. A już mieli ich na drugi dzień wywieźć do Niemiec. Robili już selekcję: młodych na roboty, starych do Oświęcimia. Dzięki sołtysowi, bo on się zajął tym wszystkim, jak zobaczył Władka".

Gdy do wsi wkroczyli już Niemcy, to szli i jechali najpierw główną drogą, a polskie wojsko uciekało już Zapłociami i lasami. Prosilili tylko o zwykłe ubrania cywilne, o wodę i odrobinę choć żywności, a mundury niejednokrotnie porzucali po lasach i potokach. "Uciekali na początku wojny polscy żołnierze przez Łęki i prosili o ubrania cywilne ile razy. Mamusia im dała, a mundury rzucali w potoku. A Niemcy tak jechali motorami z przyczepami jak jedna linia. A nasi biedaki uciekali kątami. Od Kobylan, Niemcy jedną stroną, a nasi drugą. Jak dostał jakie szmaty to był szczęśliwy".

Nie są natomiast znane przypadki, aby ktoś z łączan zdobył się na zamianę ubrań, czyli w zamian wziąć wojskowe... Było także sporo sympatii i dzielenia się swoimi skromnymi zasobami żywnościowymi z uciekającym wojskiem.

A wojsko niemieckie do Łęki Dukielskich wkroczyło 8 września. Był to zwiad 1 Dywizji Górskiej generała-majora Ludwiga Küblera, którego zadaniem było rozpoznanie sytuacji na przedpolach Krosna. Na marginesie należy dodać, że obecność niemieckich żołnierzy na ziemi łękiej trwała dokładnie 5 lat. Weszli do Łęki 8 września 1939r. i opuścili je na skutek rosyjskiego natarcia 8 września 1944r. W jednym i drugim przypadku były to w tej dacie tzw. straża przednie, czyli zwiadowcy.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że właśnie na terenie Beskidu Niskiego, konkretnie w okolicach Nowego Żmigrodu, rozpoczęła się właśnie 8 września 1939 r. słynna "Jazda szturmowa na Lwów", zakończona 4 dni później zaskakującym dla Polaków wdarciem się niemieckiej zmotoryzowanej kolumny do stolicy Galicji. "Blitzkrieg",

kojarzony głównie z zagonami pancernymi, stał się udziałem także 1 Dywizji Górskiej, dowodzonej przez generała-majora Ludwiga Küblera. Cała dywizja Küblera podążała od 8 września ze Żmigrodu, przez Kobylany, Łęki, Wietrzno. Wzbudzała strach i przerażenie, ale jednocześnie łącznie zobaczyli na własne oczy potęgę niemieckiej maszyny wojennej. Główne siły zmotoryzowane szły przez wieś 9 września, a pozostałe przez następnych kilka dni.

W oficjalnej monografii niemieckiej 1 Dywizji Górskiej, wydanej 9 lat po zakończeniu wojny, możemy natknąć się na kilka wspomnień żołnierzy niemieckich biorących udział w zdobywaniu Beskidu Niskiego, w tym także Łęki Dukielskich.

Te pierwsze dni wojny doskonale obrazują wspomnienia naszego mieszkańca: "We wrześniu, kiedy jechali przez wieś, motorami z przyczepami - jak jedna linia. I samochody, duże i małe, a na nich działa, a do niektórych przypięte armaty. A piechurzy takie osiołki mieli za konie, powiązane kufry na pasach, na plecach i te osiołki szły z nimi i to niosły. Ogromnie dużo ich było. Jak krowę gonilem na pole, to nie mogłem przejść przez drogę, bo ciągle to wojsko jechało i szło. Cały tydzień szli na Wschód. A jak już lotnisko Niemcy bombardowali, sołtys Kołacz wyznaczył forszpan, bo tam było polskie wojsko w Krośnie i kazali wozy z końmi i woźnicami dostarczyć, tyle, a tyle ze wsi. I Chomentowski Franciszek, który był we wsi

dziesiątnikiem, przyszedł do ojca, że ma odstawić konie: - *Z Gniadym zapniecie konie na pół i wóz i pojedziecie polskie wojsko odwozić.* Pamiętam, pojechał jeszcze Wierdak Jan, brat Leona. Jedni pojechali na wieczór, a myśmy pojechali rano, na drugi dzień. Jeszcze było ciemno, bo to było w samą Siewną. Bombardowali Krosno. Zajechaliśmy do Krosna, a tam już byli nasze chłopcy, co wczoraj pojechali. Chodzili po mieście, a wszystko z miasta uciekło. Tu było sporo Żydów i oni uciekali, a sklepy były pootwierane. Żydzi zabierali, co mogli i trzeba było Żydów odwozić, a nie polskie wojsko. Nie było tam co robić, nikt nami nie pokierował, więc wróciliśmy do Łęki. Jesteśmy na Folwarku, a tu samolot leci i z karabinu maszynowego bije do nas. Pokładliśmy się w pole z ziemniakami. Połatali, postrzelali i polecili. No to wstaliśmy. Patrzą, a mój brat Józef i Tadeusz Woźniak rowerami jadą. *Gdzie?* - pytam. - *Do Lwowa uciekamy.* Chciałem, aby mnie zabrali, ale nie chcieli, więc wróciłem do domu. I tak nastali we wsi Niemcy. Niemcy nikomu nic nie mówili, jak ich ktoś nie zaczepił" (Relacja Tadeusza Kołacza).

Strach przed niemieckim wojskiem powodował, że spora część mieszkańców, zwłaszcza mężczyzn, uległa psychozie i uciekła, najczęściej do lasu, ale też na przysiółki, na wschód, do innych miejscowości, do rodziny i znajomych. Co kto mógł, to zabrał do jedzenia i niektórzy przesiedzieli tak nawet kilkanaście dni. Tak strasznie bali się Niemców. Potem systematycznie wracali.

Zaczynało się nowe życie w rzeczywistości okupacyjnej. C.D.N.

H.Kyc. *Fragmenty książki: „Moje Łęki Dukielskie”*



Nasi żołnierze września. Od lewej: Stanisław Czaja, Ferdynand Baryła, Władysław Węgrzyn.



Drużyna Harcerska GŁĘBIA z Łęk Dukielskich

Na początku września 2018 r. zrodził się pomysł na założenie w Szkole Podstawowej w

Łękach Dukielskich drużyny harcerskiej. Po wielu spotkaniach dokonano naboru 24 dziewczynek w wieku 11 - 14 lat. Dziewczynki miały długi czas na decyzję o przynależności do Związku Harcerstwa Polskiego. Z pewnością pomogli im w tym rodzice. Przyszłe drużyny zapoznały się z ideą organizacji i planem działań. Drużyna obecnie jest w okresie próbnym, podczas którego przyszłe harcerki zakupują umundurowanie, wybierają nazwę, dzielą się na zastępy, przygotowują się do przyrzeczenia itp. Już od samego początku dziewczyny są chętne do wielu działań, m.in. piekły pierniki, a później sprzedawały je na kiermaszu. Z otrzymanych funduszy zakupiły część umundurowania. Otrzymaliśmy nr drużyny i wybraliśmy nazwę, która nawiązuje do naszego patrona szkoły - Jana Pawła II. W tak krótkim czasie drużyna wykazywała dużą aktywność. 3 maja jedna z druhen uroczyście wciągnęła flagę Polski na maszt przy szkole, a później wszystkie drużyny wzięły udział w Zlocie Drużyn Hufca Krosno w Rymanowie. Drużyna oficjalnie zainaugurowała swoją działalność podczas Szkolnej Fatimy w czerwcu. Wzięła również udział w procesji Bożego Ciała i odpuszczeniu parafialnym. Na wakacjach drużyna uczestniczyła w 2-dniowym biwaku w Woli Michowej, podczas którego drużyny dzielnie zniosły chłodną noc w namiotach. Dla niektórych było to pierwsze 2-dniowe rozstanie z rodzicami. Uświetniły swoim udziałem uroczystość powitania i pożegnania obrazu Matki Bożej Robotników Solidarności, podczas której niosły Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki oraz replikę krzyża nowohuckiego i odczytały modlitwę wiernych. 02 września w 80-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej drużyny wezmą udział w Ogólnopolskim Projekcie "Przerwany Marsz", który jest próbą stosownego podziękowania i oddania szacunku całemu pokoleniu Polskich Dzieci Wojny za ich życie i za to, co zrobili dla Polski. Z dużą wiarą i pasją myślimy o rozwoju drużyny i kształtowaniu takich cech charakteru jak sumienność, obowiązkowość, solidność, punktualność, a przede wszystkim patriotyzm. Podziękowania składamy wszystkim tym, którzy przyczynili się i będą w przyszłości czuć nad naszym rozwojem. *(zdjęcia drużyny obok)*

Magdalena Aszlar

"Przerwany marsz Dzieci Wojny....."

W tym roku przypada 80 rocznica wybuchu II wojny światowej - największej wojny światowej w historii, trwającej od 1 września 1939r. do 8 maja 1945r., tj. kapitulacji Niemiec (na Dalekim Wschodzie wojna zakończyła się 2 września 1945r. kapitulacją Japonii). Działania wojenne toczyły się na wielu kontynentach: w Europie, Azji, Afryce oraz na wszystkich oceanach. Niektóre epizody wojny rozgrywały się nawet w Arktyce i Ameryce Północnej. Konflikt rozpoczął się 1 września 1939 roku od najazdu sił niemieckich na Polskę i zniszczenia państwa polskiego po miesięcznej kampanii. Terytoria Polski zostały podzielone pomiędzy ZSRR i Niemcy. Dekretem 8 października 1939 r. część

terenów państwa polskiego zajętych przez Niemcy została bezpośrednio wcielona do Rzeszy. Obejmowały one łącznie powierzchnię 92 tys. km² zamieszkałą przez około 10 mln osób. Okupant planował pełne zgermanizowanie tych terenów. Szkolnictwo polskie wszystkich szczebli zostało zlikwidowane, a nauczyciele i profesorowie wraz z innymi grupami inteligencji polskiej wysiedleni lub aresztowani. Polacy zostali pozbawieni całkowicie praw, a za najmniejsze przewinienie groziła kara śmierci. Dekretem z 12 października 1939r. z pozostałych ziem polskich utworzono Generalne Gubernatorstwo. Zostało ono podzielone na 4 dystrykty: krakowski, warszawski, radomski i lubelski (po 1941r. doszedł dystrykt Galicja). Ziemie te traktowano jako zaplecze ekonomiczne i źródło siły roboczej dla III Rzeszy. Również w GG głównym celem okupanta było spacyfikowanie, a następnie całkowite wyniszczenie narodu polskiego. Szczególnie surowe represje okupant stosował wobec inteligencji polskiej (nauczycieli, lekarzy, urzędników i księży). Bardzo często dokonywano masowych rozstrzeliwań w Palmirach w Puszczy Kampinoskiej, gdzie zginęli m.in. Maciej Rataj - Marszałek Sejmu i Janusz Kusociński - olimpijczyk. Aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych 183 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród ofiar zagłady znalazło się również duchowieństwo - m.in. biskupi Michał Kozal, Władysław Góral i Antoni J. Nowowiejski a także o. Maksymilian Kolbe.

Na terenach GG również zlikwidowano polskie szkolnictwo średnie i wyższe, a pozostawiono jedynie nieliczne szkoły powszechne i zawodowe, ze znacznie okrojonymi programami nauczania. Bardzo często następowały przerwy w nauczaniu, gdyż Niemcy zajmowali budynki lub przenosili szkoły do coraz gorszych pomieszczeń. To wszystko obniżało i tak już niski ich poziom nauczania. Okupanci uważali bowiem, iż Polacy jako "podludzie" nie mają dostępu do nauki, kultury i rozrywki.

Odpowiedzią polskiego społeczeństwa na likwidowanie szkolnictwa było rozwijające się szybko tajne nauczanie. Już w XI 1939r. Tajna Organizacja Nauczycielska tworzyła tzw. komplety obejmujące program szkolnictwa średniego i wyższego. Mimo prześladowań i kar w 1942r. do konspiracyjnych szkół powszechnych uczęszczało 1,2 mln uczniów, a na tajnym Uniwersytecie Warszawskim studiowało ponad 700 studentów. To dzięki Nim ciągłość edukacji została zachowana i w powojennej Polsce szybko osiągnęliśmy wysoki poziom wykształcenia.

Nasza społeczność szkolna chcąc uczcić pamięć Polskich Dzieci Wojny przystąpiła do udziału w ogólnopolskim projekcie: "Przerwany marsz...". W związku z realizacją projektu 2 września 2019r., w 80-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej, zapraszamy serdecznie wszystkich mieszkańców urodzonych do 8 maja 1945 r. na wspólną inaugurację nowego roku szkolnego 2019/2020. Przekroczenie progu naszej szkoły przez przedstawicieli wojennego pokolenia w sposób symboliczny dokończy ich przerwana przed osiemdziesięciu laty edukację. Przerwany marsz jest próbą stosownego podziękowania i oddania szacunku całemu pokoleniu Polskich Dzieci Wojny za ich życie i za to, co zrobili dla Polski.

Beata Węgrzyn